3982

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr 2 CENA (Prix) : 15 fr.
20 CZERWCA 1953 r.
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

W TRZYNASTĄ ROCZNICĘ

DIEUZE — POLE CHWAŁY ŻOŁNIERZY POLSKICH WE FRANCJI

PODOBNIE jak w roku ubiegłym i jak co roku od wyzwolenia Francji, i w tym roku miesiąc czerwiec jest dla Polaków Wschodniej Francji miesiącem przygotowań do uroczystości dla uczczenia pamięci żołnierzy-rodaków poległych na polach Lotaryngii.

Podobnie jak w latach ubiegłych zjadą się do Dieuze z wszystkich zakątków wschodniej Francji Polacy, by u boku Francuzów wyrażających tego dnia wdzięczność swym polskim obrońcom, złożyć hołd poległym na polu chwały, grenadierom I-ej Dywizji.

Miejsce gdzie stanie pomnik bohaterów z Dieuze.

Żeby lepiej zrozumieć i głębiej odczuć wagę święta poległych w Dieuze, należy cofnąć się pamięcią wstecz o trzynaście lat, to znaczy do roku 1940.

Dymiły jeszcze zgliszcza Warszawy, dogasały pożary wielu miast polskich kiedy we wrześniu 1939 roku zdradzeni przez swych dowódców, żołnierze Armii Polskiej długimi szeregami szli, gnani przez hitlerowskich zaborców, na długoletnią tułaczkę po obozach jenieckich. Wtedy właśnie niektórym udało się zbiec za granicę, by przedostać się jak najprędzej do dalekiej Francji, w której, jak krążyły wieści, powstaje nowa Armia Polska. Było tak rzeczywiście, na bratniej ziemi francuskiej dziesiątki tysięcy Polaków - emigrantów opuściło fabryki i szyby kopalniane by stanąć pod bronią przy boku wojska francuskiego i nieść wyzwolenie Ojczyźnie. Dużo jednak jeszcze musieli przeżyć i przecierpieć, by doczekać tej szczęśliwej chwili, wiele popłynęło strumieni krwi, matki polskie wylały potoki łez nad losem swych synów zanim jutrzenka wolności zabłysnęła nad Polską. Pięć długich lat znaczonych licznymi krwawymi etapami dzieliło żałobny wrzesień od radosnego lipca. Jednym z tych smutnych okrytych chwałą etapów była wiosna 1940 roku.

Straszliwa lawa nazistowska niszcząc bezlitośnie wszystko co napotkała na drodze, zalewała Francję. Po rozpaczliwych próbach oporu, żołnierze francuscy cofali się w głąb kraju. Niemcy parli brutalnie naprzód, uważając, że nikt już się im nieprzeciwstawi, gdy nagle na jednym z odcinków nie spodziewanie powiedziano im — stój, było to wyzwanie rzucone w języku polskim. 1-sza Dywizja nie chciała wycofać się bez uregulowania rachunku, a hitlerowcy mieli zapłacić żołnierzom polskim długi za morderstwa popełnione w Polsce, za zniszczoną Warszawę, za pomordowane d z i e c i, za śmierć i mękę braci czy sióstr.

Zaledwie pięćdziesiąt kilometrów od granicy, żołnierze polscy zorganizowali linię oporu, zdecydowani bronić każdego skrawka ziemi francuskiej tak jakby bronili swej własnej Ojczyzny.

Polscy grenadierzy obficie ścieląc drogę trupami żołnierzy hitlerowskich wycofali się, by wzmóc swój opór w obronie miasteczka Dieuze. Opór ten przeszedł do historii Lotaryngii, a pomnikiem jego są setki białych i skromnych krzyży na mogiłach żołnierskich, wśród których znaleźć można około sto nazwisk polskich.

Każdy kto uważa się za godnego imienia Polaka, niech pamięta, że imię to okryte jest złotym wieńcem bohaterstwa tych, którzy polegli za wolność Polski i Francji. Oto mamy, my wszyscy Polacy, okazję wyrażenia naszego hołdu poległym za naszą wspólną sprawę.

Ludność ze wschodniej Francji, tak Francuzi jak i **Polacy przybędą w niedzielę 21 czerwca br.** na uroczystość pamiątkową, która odbędzie się w Dieuze: żaden wysiłek ze strony naszej nie będzie zaduży, by złożyć hołd poległym żołnierzom polskim.

ABY ZAKŁÓCIĆ POPRAWIAJĄCĄ SIĘ ATMOSFERE MIĘDZYNARODOWĄ

Prowokatorzy z Bonn przygotowali i wywołali krwawe wypadki w Berlinie wschodnim

W środę miały miejsce w Berlinie wschodnim poważne wypadki uliczne. Radzieckie władze okupacyjne oraz rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmuszone były ogłosić stan wyjątkowy. Pod koniec dnia, władze Berlina wschodniego ogłosiły, że sytuacja jest opanowana.

Wypadki w Berlinie, które spowodowały śmierć kilku osób (jedni twierdzą, że 4, drudzy — że 7 ofiar) i około stu rannych należy przede wszystkim usytuować zarówno geograficznie jak i politycznie. Należy pamiętać, że odbyły się one w radzieckiej strefie Berlina, na skraju strefy amerykańskiej.

Ażeby ze strefy amerykańskiej wtargnąć do radzieckiej, nie ma żadnych poważnych przeszkód. Tym bardziej, że ostatnie zarządzenia władz radzieckich zezwalają na wolną cyrkulację międzystrefową.

Międzynarodowa atmosfera polityczna uległa ostatnio, jak wiadomo, znacznemu polepszeniu. Gdyby nie utrudnienia i prowokacje marionetek amerykańskich, wojna w Korei byłaby już od dawna zakończona! Gdyby nie utrudnienia rządu amerykańskiego doszłoby już od dawna, do pojednawczej konferencji wszystkich wielkich mocarstw, na której załatwionoby wszystkie sprawy sporne. Załatwiona zostałaby sprawa niemiecka, to znaczy utworzone zostałyby Niemcy demokratyczne, zdemilitaryzowane i denazyfikowane, szanujące swe zobowiązania i pokój.

Ażeby ułatwić swe dzieło sabotowania, porozumienia i współżycia międzynarodowego, prowokatorzy niemieccy, na usługach polityki USA, przygotowali i wywołali wypadki berlińskie.

Korzystając z niezadowolenia jakie biurokratyczne zastosowanie dekretu o 10-procentowej podwyżce norm roboczych, wywołało wśród robotników budowlanych, elementy wrogie klasie robotniczej, wrogie demokratycznym Niemcom uznającym granice nad Odrą i Nysą i stosującym pokojową politykę dobrosąsiedzką, wywołały tam rozruchy uliczne oraz podpaliły jeden z budynków wschodnio - niemieckiego ministerstwa aprowizacji. Budynek ten,

(Dokończenie na str. 3-ej)

Spokój panuje w Berlinie

Na ulicach Berlina wschodniego panuje całkowity spokój.

Robotnicy w fabrykach, w warsztatach i na budowach pracują w 100 proc., sklepy są otwarte, zaopatrzenie ludności w żywność, wodę, gaz i prąd elektryczny jest zapewnione.

Metro, autobusy i kolejki miejskie — funkcjonują normalnie.

Prowokacja podżegaczy wojennych spaliła na panewce. Ludność Berlina, która jeszcze onegdaj nie zdawała sobie sprawy do czego dążyli sprawcy rozruchów, widzi teraz jasno o co im chodziło.

Ślady, które pozostały po wypadkach w rozmaitych częściach miasta, wskazują skąd wyszła inicjatywa, najbrutalniejsze akty wandalizmu miały miejsce niedaleko amerykańskiej zony okupacyjnej. Siły pchające do wojny chciały się posłużyć rozruchami przez nich wywołanymi w celu wywołania nowej wojny światowej.

Prowokacja nie udała się, dzięki interwencji radzieckich wojsk okupacyjnych. Dowództwo sowieckich sił okupacyjnych podaje do wiadomości, że we środę został skazany na śmierć przez rozstrzelanie Willy Goettling zam. w Berlinie Zachodnim, jeden z organizatorów rozruchów, prowokator będący na usługach obcego wywiadu.

Wyrok został wykonany.

Niezwykła prowokacja marionetki amerykańskiej Syngmana Rhee w Korei

Wzburzenie w kołach Organizacji Narodów Zjednoczonych

Prace przedstawicieli sztabów generalnych wojsk walczących w Korei, kończą się. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że wytyczona już została linia demarkacyjna obu stref oraz sporządzony został układ rozjemczy, którego treść tłumaczona jest obecnie na trzy języki: koreański, angielski i chiński.

Zapowiedź rychłego podpisania rozejmu i zakończenia straszliwego przelewu krwi w Korei, nie wszystkich jednak napawa radością. Wielki kapitał amerykański, i jego lokaje ze strachem i wściekłością odnoszą się do możliwości zawarcia pokoju. Wojna okazała się dla nich zbyt korzystnym źródłem dobrze opłacalnych operacji finansowych, aby, bez wyczerpania wszelkich możliwych przeszkód, dopuścili do rozejmu w Korei. zapowiedzi dalszych, rozjemczych. kroków międzynarodowych.

Dlatego też, na dwóch najbardziej czułych odcinkach świata, w Niemczech i Korei, dopuścili się oni, w tych dniach niesłychanie skandalicznych prowokacji. Znane są już wypadki w Berlinie wschodnim „na miejscu, gdzie — według marzeń neonazistów — rozpocznie się trzecia wojna światowa". W tym samym czasie marionetka amerykańska w Korei, „prezydent" Syngman Rhee, pozwolił sobie na samowolne „wypuszczenie" z obozów jenieckich 25 tysięcy jeńców północno - koreańskich.

Jak donoszą z Korei jeńcy ci zostali cichaczem przeniesieni do innych obozów, lub, z miejsca, zmobilizowani do południowo - koreańskich sił wojskowych.

Jeńcy ci strzeżeni byli przez siły amerykańskie.

Nikt absolutnie nie uwierzy, że prowokacja Syngmana Rhee odbyła się bez zgody władz amerykańskich w Korei i w Stanach Zjednoczonych. Sam Syngman Rhee, pomimo, że czyn swój bierze na siebie, dał niechcący dowód współwiny władz amerykańskich, gdy oświadczył dosłownie: „większa część władz Narodów Zjednoczonych (jak wiadomo rzecznicy amerykańscy występują w Korei w imieniu N.Z. — przyp. red.), z którymi rozmawiałem o naszym zamiarze zwolnienia tych jeńców, wyraziła nam swą sympatię i zasadniczą zgodę".

Również i z Japonii donoszą, zresztą, że amerykański generał Clark powiadomiony był o planach Syngmana Rhee i że nic nie uczynił, aby im przeszkodzić.

Dlatego też rzecznicy amerykańscy, którzy 8 czerwca br. podpisali w Pan Mun Jom zgodę, na przekazanie tych jeńców pod pieczę specjalnej neutralnej komisji repatriacyjnej ponoszą całkowitą odpowiedzialność za prowokację ich marionetki, zmierzającą do opóźnienia, a nawet uniemożliwienia rozejmu w Korei!

Ta prowokacja wywołała w środowisku ONZ-u niezwykłe oburzenie. Jak w oględnych ostrożnych słowach donosi, z Waszyngtonu, korespondent „France - Soir" „wśród Narodów Zjednoczonych stwierdza się, że Amerykanie narobili kupę głupstw w sprawie jeńców: w 1951 r. wbrew radom stolic europejskich, zatrzymali jeńców w obozach. W 1952, Amerykanie we krwi topili bunty jeńców, wywołując tym zgorszenie neutralnych obserwatorów Czerwonego Krzyża. W 1953 r., w końcu, gdy należało dobrze strzec jeńców, masowo zwolniono ich narażając się tym na przedłużenie wojny!"

Przewodniczący Org. Narodów Zjednoczonych, p. Lester Pearson, potępił wypadki w Korei oceniając je jako „bardzo groźne".

Wielkie również wzburzenie panuje w Wielkiej Brytanii, gdzie, w Parlamencie, odbyły się poważne debaty nad skandalicznymi — jak wyraził się premier Churchill — czynami sabotującymi rozejm w Korei.

Winę władz amerykańskich i ich odpowiedzialność za prowokacje Syngmana Rhee podkreśla się również we wszystkich stolicach.

Kandydatura A. Marie odrzucona - Kryzys rządowy trwa

W trzydziestym dniu kryzysu rządowego we Francji, czwarty z kolei kandydat na szefa rządu, Andre Marie nie otrzymał większości głosów Zgromadzenia Narodowego, koniecznych dla utworzenia rządu. Poprzednio, przez cały tydzień, p. Marie prowadził długie i żmudne rokowania i targi z przedstawicielami ugrupowań politycznych, które rządzą krajem od sześciu lat, starając się sklecić t.zw. większość parlamentarną, t.j. uzyskać potrzebne mu 314 głosów. Sprawa nie była łatwa bo przecież coraz jaśniejszym staje się, że zasadniczym źródłem trudności sformowania nowego rządu jest głębokie niezadowolenie szerokich mas pracujących Francji, które coraz głośniej żądają nie tylko zmiany gabinetu ministerialnego, ale prawdziwie nowej polityki i rządu złożonego z prawdziwych przedstawicieli narodu francuskiego.

Andre Marie obiecywał „nową" politykę, ale w rzeczywistości deklaracja rządowa, którą przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu okazała się powtórzeniem starych formułek, coś w rodzaju „melodii wybranych" starych piosenek, których lud francuski słuchać więcej nie chce. Bo jakżeż mogło być inaczej, skoro Andre Marie, tak jak jego poprzednicy — Mayer, Paul Reynaud, Mendes - France, Bidault — przyjął za zasadę swego programu politykę prowadzoną przez wszystkie rządy Francji od 1947 roku, opartą na sojuszu atlantyckim, na konieczności wojny w Indochinach i zbrojeń europejskich, politykę, która prowadzi kraj do ruiny gospodarczej i finansowej?

Jak wszyscy jego poprzednicy, Andre Marie musiał w pierwszej linii przedstawić swój plan uratowania finansów Francji. Kasy państwowe są puste. Krajowi grozi katastrofa. Ostatnia pożyczka Banku Państwa udzielona rządowi, wynosiła 80 miliardów, które miały być spłacone 15-go czerwca. Ale rząd nie mógł dotrzymać terminu, i Zgromadzenie okazało się zmuszonym prosić o odłożenie zwrotu długu na 1-go lipca.

Jakie lekarstwa zaproponował p. Marie? Sytuacja kraju jest „anormalna", oświadczył on, a więc i środki zastosowane nie mogą być normalne. I wyłożył program, naprawdę „nienormalny", gdyż zamiast polepszyć, pogarsza jeszcze wyraźnie ciężkie położenie kraju. A więc: nowe awansy Banku Państwa dla rządu, które tym razem dosięgnąć mają 200 miliardów franków. Aby zapewnić te sumę, Bank musi drukować nowe pieniądze, a to oznacza inflację, spadek wartości franka, nową podwyżkę cen i nowe pogorszenie bytu ludności pracującej. Ale to nie wszystko. P. Marie przewidywał również nowe podatki, 60 miliardów franków w ciągu roku, t.j. 30 miliardów jeszcze do końca 1953. I znowu cały ciężar zwaliłby się na masy pracujące, które miałyby pokryć koszta wydatków państwowych.

Aby choć w części złagodzić wrażenie, które wywiera ta perspektywa, Andre Marie obiecał, że w 1954 roku oszczędzi 300 miliardów franków w budżecie państwowym, i w ten sposób załata wszystkie dziury. Ale w jaki sposób? Nie można przecież jednocześnie realizować oszczędności i wydawać 1.400 miliardów na budżet wojenny. Bo wiadome jest — i p. Marie to przyznał — że katastroficzne położenie kraju wynika w

(Dokończenie na str. 3-ej)

CAŁA LUDZKOŚĆ WALCZY O SPRAWIEDLIWOŚĆ I URATOWANIE ŻYCIA MAŁŻONKOM ROSENBERG

Sędzia Douglass, (Fot. Ass. Press)

Pomimo szalejącego terroru w samych Stanach Zjednoczonych, podniosły się tysiące głosów uczciwych obywateli amerykańskich w obronie życia Rosenbergów, Przed Białym Domem w Waszyngtonie i w pobliżu siedziby Najwyższego Sądu, nieustannie zmieniają się pikiety manifestantów, domagających się ułaskawienia skazanych.

Miliony ludzi na całym świecie oddają hołd godnemu podziwu małżeństwu Juliuszowi i Ethel Rosenberg, którzy pomimo strasznych cierpień i tortur z całą stanowczością nie chcą przyznać się do winy, której nie popełnili!

Oddają hołd niezmordowanemu i ofiarnemu adwokatowi Emmanuelowi Bloch, bez chwili wytchnienia, zmagającemu się z siłami faszyzmu, które chcą za wszelką cenę stracić Rosenbergów, „jako przykład" i postrach dla wszystkich, uczciwych i godnych ludzi!

Oddają hołd sędziemu Williamowi Douglassowi, który w ostatniej chwili wziął na siebie odpowiedzialność za odroczenie, wyznaczonej na 18 czerwca, egzekucji, wystawiając się tym na zemstę i szykany władz amerykańskich!

Oraz wszystkim sędziom, którzy, w chwili obecnej walczą przeciw niezwykłej presji rządu amerykańskiego, który zaprzysiągł sobie stracić Rosenbergów, przed końcem tego tygodnia!

Swe orzeczenie odroczenia egzekucji, wydał sędzia Douglass po długim namyśle i po dokładnym zbadaniu aktów, przemawiających na korzyść skazanych. Natychmiast po decyzji sędziego Douglassa, amerykański minister Sprawiedliwości zwołał na dzień 18 czerwca nadzwyczajne posiedzenie Najwyższego Sądu.

W Senacie amerykańskim, ku ogólnej aprobacie zebranych senatorów, wniesiony został wniosek usunięcia sędziego Douglassa ze swego stanowiska, pomimo że postępowanie jego całkowicie zgodne jest z obowiązującym prawem.

Na posiedzeniu Najwyższego Sądu, obecni byli wszyscy sędziowie. Prokurator, generał Stern przedstawiciel rządu, domaga się unieważnienia udzielonego przez sęd. Douglassa odroczenia stracenia. Przedstawiciel rządu stara się, w dłuższych wywodach, zbić argumenty sędziego Douglassa, który stwierdził, że Rosenbergowie (jako oskarżeni o szpiegowstwo atomowe) powinni byli być sądzeni na zasadzie prawa z 1946, dotyczącego przestępstw atomowych.

Odpowiadając następnie na pytania sędziów Douglassa i Jacksona, przedstawiciel rządu zmuszony był przyznać że:

„gdyby Rosenbergowie sądzeni byli na mocy prawa, na które powołuje się sędzia Douglass, sprawa ich zostałaby przez Trybunał odrzucona z taką stanowczością, że ministerstwo Sprawiedliwości wystawione było by na ogólne pośmiewisko".

Po czym przyznał, że jeżeli Najwyższy Sąd postanowi, że Rosenbergowie sądzeni winni być na mocy tego prawa, „wówczas nie ma mowy o straceniu na krześle elektrycznym, a nawet trzeba będzie cały proces zrewidować".

Po przemówieniu adwokata Blocha Sąd Najwyższy postanowił odłożyć dalszy ciąg debat do piątku 19 czerwca w południe. Tym samym odroczona została egzekucja skazanych, wyznaczona na 18 czerwca o godz. 23.

Los tych niewinnych ofiar, rozpętanej w Stanach Zjednoczonych histerii, leży w rękach sędziów, którzy, jeżeli ulegną presji rządowej, skazać mogą Rosenbergów na śmierć w tym jeszcze tygodniu.

Los ich leży w rękach całej, obecnie poruszonej tą sprawą, ludzkości, której protest wzruszył sumienia sędziów amerykańskich i który uratować może Rosenbergów, uosobienie uczciwości odwagi i godności ludzkiej.

W Amsterdamie odbyła się olbrzymia manifestacja w obronie Rosenbergów.

TOKITSUSHIMA — ZWYCIEZCA...

W Japonii odbyły się mistrzostwa w walkach t.zw. Sumo. Na zdjęciu mistrz Japonii w walce Sumo podziwia otrzymany w nagrodzie puchar. (Fot. Universal)

«AFERA ROSENBERGÓW» w ROSJI CARSKIEJ

Sąd nad pisarzem Czernyszewskim sprzed 90 laty

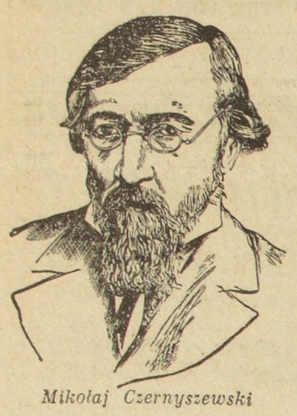

Mikołaj Czernyszewski

Społeczeństwo radzieckie obchodzić będzie wkrótce 125-lecie urodzin wielkiego pisarza i krytyka rosyjskiego, rewolucyjnego demokraty Mikołaja Czernyszewskiego (1828 — 1889)

Specjalnie utworzony komitet, w skład którego wchodzą znani pisarze i naukowcy opracowuje projekt obchodów. Odbędzie się również szereg imprez jak odczyty, wystawy specjalne sesje Akademii Nauk itd.

W związku ze sprawą niewinnie skazanych Rosenbergów, których historia jest dostatecznie znana, warto przypomnieć dzieje Czernyszewskiego, w których znajdziemy wiele podobieństwa ze sprawą Rosenbergów. Metody carskiej policji mają wiele wspólnego z metodami są downictwa amerykańskiego.

Czernyszewski ,redaktor czasopisma „Sowremiennik" pozyskał sobie szacunek i zaufanie postępowych sfer rosyjskich swoimi artykułami występującymi przeciwko despotyzmowi caratu. Lenin powiedział, że z utworów Czernyszewskiego — „wieje duch walki klasowej". Tajna policja (ochrana) carska nie spuszczała go z oka, cenzura mu dopiekała, wrogowie denuncjowali. Chciano przytłumić jego głos, w przypuszczeniu że tym samym zgniecione zostaną powstania chłopskie i demonstracje studentów.

W czerwcu 1862 r. zakazano wydawania czasopisma ukazującego się pod kierunkiem Czernyszewskiego. 7 lipca przeprowadzono w mieszkaniu pisarza rewizję. Mimo że nie znaleziono żadnych papierów obciążających, wtrącono go do więzienia. 678 dni przebył w smutnej sławy twierdzy Pietropawłowskiej, w pobliżu Petersburga.

Czernyszewski przez cały czas twierdził, że jest niewinny. Mimo to, pozbawiono go widzenia z rodziną i tylko dzięki dziesięciodniowej głodówce uzyskał jednorazowe odwiedziny żony. „Możecie mnie trzymać jak długo chcecie — mówił Czernyszewski — posiwieję tu i umrę, ale nie zadam kłamu moim słowom".

Zniecierpliwiona policja, znalazła przekupionych „świadków". Jeden z nich Kostomarow, sfałszował kilka listów, poważnie obciążających pisarza. Na podstawie tych „dowodów" skazano Czernyszewskiego na katorgę i zesłanie na Sybir.

19 maja odbyło się na placu petersburskim symboliczne powieszenie Czernyszewskiego. Z tabliczką na piersi noszącą napis „przestępca wobec państwa" klęczał on na stopniach pod szubienicą.

Gdy Czernyszewski zszedł ze schodów szubienicy, ze wszystkich stron zaczęły się sypać pod jego stopy kwiaty.

Rząd carski nie oddał wolności Czernyszewskiemu nawet gdy skończył się okres katorgi. Ale imię wielkiego bojownika przez długie lata nie schodziło z ust młodzieży i robotników rosyjskich. Jego bohaterstwo i męczeństwo wzywało do czynów, tak jak dzisiaj imię małżonków Rosenberg jest pochodnią dla wszystkich bojowników o Pokój.

Czernyszewski z tabliczką noszącą napis „przestępca wobec państwa" zostaje symbolicznie powieszony na placu w Petersburgu.

Laureat I-ej nagrody «Opera Comique» w Paryżu

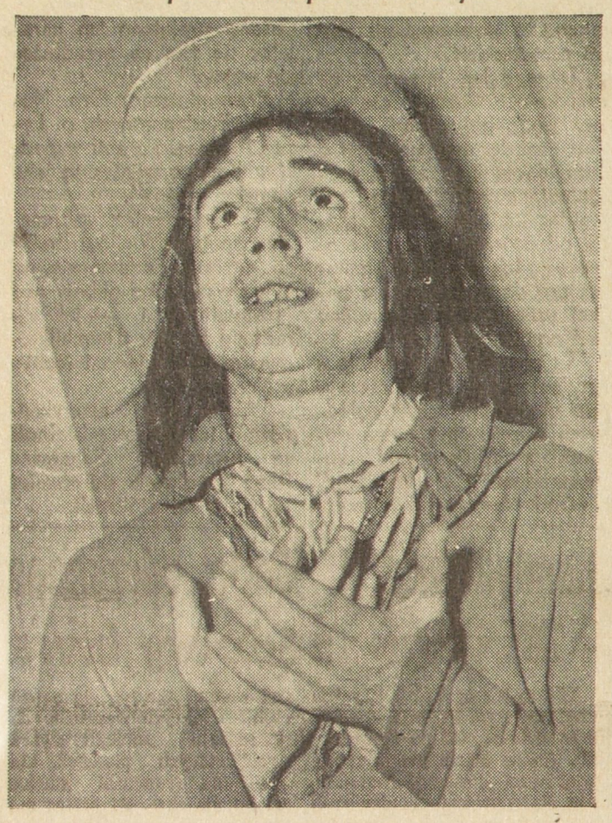

Pierwszą nagrodę zwaną „Prix du Conservatoire d'Opera Comique" Paryża, otrzymał w roku bieżącym Andre Dran, za „Kuglarza z Notre-Dame" Masseneťa. Na zdjęciu: młody laureat w charakterystycznym momencie gry. (Fot. Universal)

«Małe teatry» włoskie — awangarda kulturalną

W ciągu ostatnich sześciu lat powstawały we Włoszech niewielkie postępowe grupy artystyczne, ustalając wreszcie specjalny typ: „piccolo teatro", zwany powszechnie „teatrino".

Nie jest sprawą przypadku, że ten właśnie rodzaj teatrów stał się we Włoszech szczególnie popularny.

Co zatem jest przyczyną, sprawiającą, że przy ogólnej stagnacji życia artystycznego we Włoszech, małe teatry mają swoich sympatyków, mają swoją szeroką publiczność?

Niewątpliwie magnesem, przyciągającym nowego widza, jest specyficzny charakter tych teatrów: bojowa aktywność zespołów, złożonych z młodych entuzjastów, postępowy repertuar i stałe dążenie do osiągnięcia realistycznej formy spektakli.

Ambitne zespoły nowych, skromnych placówek postawiły sobie nie byle jakie zadanie: zerwać z pojęciem teatru, jako miejsca rozrywkowego, a za to przyzwyczaić nową, masową publiczność do traktowania teatru jako potrzeby kulturalnej. Palącą kwestią stał się więc dobór repertuaru i ustalenie słusznej formy interpretacji aktorskiej. Zaczęła się żmudna droga do realizmu.

„Elita" przyzwyczajona była do błyskotliwych, modnych komedii z repertuaru mieszczańskiego, a tysiące widzów z tzw. szerokiej publiczności, gromadzącej się w świetlicach czy salach parafialnych, wylewały potoki łez, oglądając ckliwe sztuczki z repertuaru pseudo-ludowego.

Grassi, Strehler, Costa, De Bosio, Pardieri, Di Stefani — oto nazwiska młodych, zdolnych reżyserów, prowadzących małe teatry. Przed kilkoma laty żaden z szanujących się impresariów nie powierzyłby pracy w „poważnym" teatrze nikomu z tych nieznanych wówczas ludzi. Dziś błyskotliwe komedie mieszczańskie po kilku dniach schodzą z afiszów „dużych" teatrów, a Gorki, Czechow, Goldoni, Ajschylos, czy Molier utrzymują się tygodniami na afiszach małych teatrów.

Bieżący sezon teatralny włoski odznacza się dalszym pomyślnym rozwojem małych teatrów. Rzym, Mediolan, Neapol Florencja, Bolonia, Genua i Padwa mają już swoje ulubione „teatrini". Weteranem w pewnym sensie jest mediolański „Piccolo Teatro", który pracuje już szósty rok, kierowany przez Grassiego i Strehlera. „Piccolo" ma już na swoim koncie Szekspira, Goldoniego, Calderona, Gorkiego i innych. Obecny sezon rozpoczął wystawieniem Rewizora Gogola w reżyserii Strehlera.

Nowootwarty w Rzymie Teatr Ateneum (również należący do grupy „małych teatrów") pozostaje pod kierownictwem artystycznym Pietro Scharofa. Obok Opowieści zimowej Szekspira Ateneum ma wystawić Pedro de Urde Malas Cervantesa.

Istniejący od niedawna rzymski teatr im. Pirandella odznacza się dużą żywotnością i ruchliwością. Dociera on ze swoim interesującym i wartościowym repertuarem nie tylko na peryferie stolicy, ale również do niewielkich ośrodków prowincjonalnych.

Teatr ten planuje wystawienie Mariany Pinedy Garcia Lorca, oraz sztuki Gergely'ego Sprawa Pawła Esteraga.

Z inicjatywy znanej aktorki Elsy de Giorgi powstał we Florencji „Teatr Dwóch Miast", który obejmie swą działalnością Florencję i Bolonię. Reżyser Corrado Pavolini przygotowuje repertuar, obejmujący — poza sztukami włoskimi — Musseta, Ibsena i Shawa.

Mały teatr genueński, po wystawieniu w bieżącym sezonie Mieszczan Gorkiego, zapowiada Szkołę żon Moliera i Mercadet'a Balzaka.

I wreszcie ostatni z grupy małych teatrów, to Ruzzante w Padwie, gdzie reżyseruje Gianfranco de Bosio. Plan repertuarowy Teatru Ruzzante obejmuje pozycje bardzo różnorodne, a więc: Pirandella Sześć osób w poszukiwaniu autora, Brechta Człowiek jest człowiekiem, Goldoniego Rodzinę antykwariusza. Gorkiego Na dnie i Ajschylosa Agamemnona.

Należy się spodziewać, że postępowe małe teatry włoskie, nie bez słuszności nazywane powszechnie awangardą kulturalną, zdobędą dalsze uznanie nie tylko fachowej krytyki, ale i nowozdobytej przez nie masowej widowni.

MARIAN PIECHAL

KTO WINIEN?

Padła sztuka w teatrze.
I stąd sprzeczka nagła,
gdzie jest klapy przyczyna,
gdzie w spektaklu rysa:
czy w tym, że autor pisał tak,
jak aktor zagrał?
czy w tym, że aktor zagrał,
jak autor napisał?

Prochy wielkiego tancerza Nizinskiego przewiezione zostały na cmentarz Montmartre w Paryżu

Prochy słynnego tancerza Nizinskiego, który dwa lata temu zmarł w Anglii, zostały w ub. niedzielę przewiezione z Londynu do Paryża i złożone na cmentarzu Montmartre. Nizinski był jednym z najsławniejszych tancerzy naszej epoki. W środowiskach teatralnych uważany był za „doskonałość nie mającą sobie równej". Na kilka lat przed śmiercią, wielki artysta postradał zmysły. Na zdjęciu: Nizinski przed występem w Operze Paryskiej. (Fot. ADP)

RZEŹBIARSKA MALIGNA

Nagroda w wysokości 32.000 dolarów ofiarowana została przez nieznanego „mecenasa sztuki", prawdopodobnie Amerykanina. Konkurs otwarty na rzeźbę pt. „Więzień polityczny" rozpisano we wszystkich krajach Zachodu. Do jury wchodziło ośmiu najwybitniejszych znawców, m. in. dyrektorzy wielkich muzeów Francji, Anglii, Ameryki, Norwegii, etc. Nadesłano ogółem 3.500 prac. Spośród nich do ostatecznej selekcji wybrano 274 projekty. Po długich debatach uwaga jury skupiła się na trzech rzeźbach: Eshericka (USA), Caldera (USA) i Butlera (Anglia). Pierwsza nagroda przypadła w udziale Butlerowi.

Gdy nagrodzony projekt — rusztowanie pogiętych drutów, u którego stóp stoją trzy nieudolnie wyciosane figury, zbliżone nieco do ludzkich kształtów — wystawiony został w londyńskiej „Tate Gallery" — rozległy się głośne protesty, drwiny i kpiny. Znany rzeźbiarz angielski Jacob Epstein określił dosadnie nagrodzoną rzeźbę: „Bzdura. Abstrakcyjna okropność. Puste i bezsensowne. Tego nie można traktować poważnie". W kilka dni później pewien młody rzeźbiarz strącił nagrodzone „dzieło" z postumentu i potłukł na kawałki.

Ale prawdziwa burza rozpętała się dopiero wtedy, gdy nie zrażony tym wszystkim autor oświadczył, iż pragnie, by jego dzieło, powiększone do rozmiarów sporej wieży kościelnej, stanęło na skalistych wybrzeżach Anglii w okolicach Duwru. 42 członków parlamentu podpisało natychmiast wniosek „w sprawie ochrony skał Duwru", w którym wyrazili opinię, że „parlament z oburzeniem odnosi się do projektu zeszpecenia wybrzeża angielskiego".

Cała historia byłaby bardzo zabawna, gdyby tematem rzeźby nie był więzień polityczny. Czyżby istotnie ofiary Oświęcimia, Dachau i amerykańskich cel śmierci musiały być igraszką chorej wyobraźni pseudo-artystów?

BORYS POLEWOJ

BAJKA

Katarzyna Fiodorowna — profesor jednego ze stołecznych instytutów medycyny, znana ze swoich prac w dziedzinie badań gruźlicy, postanowiła, jadąc do uzdrowiska, odwiedzić swoją córkę, Żenię.

Matka i córka kochały się bardzo; więcej — były przyjaciółkami. Ale obie zajęte zawodową pracą, spotykały się rzadko, a ostatnio nie widziały się już parę lat. Jedynie z listów córki Katarzyna Fiodorowna wiedziała, że Żenia mieszka wraz z mężem, także inżynierem hydrologiem, przy jednej z wielkich budowli nad Wołgą. Za każdym razem, gdy czytała list od córki, widziała Żenię jako malutką dziewczynkę, potem szczupłutką, żywą, długonogą uczennicę, ładną studentkę o kasztanowatych włosach — ale w żaden sposób nie mogła sobie wyobrazić jej jako inżyniera na wielkiej budowie.

Sześć lat temu Żenia zawiadomiła ją o narodzinach córki. Potem przysłała fotografię nagiego, głupiutkiego grubaska o czarnych włoskach, miękkich, jak puch. Dziewczynkę nazwano Aleną. Fotografia długo wędrowała z rąk do rąk po klinice, a Katarzyna Fiodorowna była tego dnia niezwykle roztargniona.

To było już dawno. Teraz, gdy auto zatrzymało się koło małego domku, krytego czerwoną dachówką, z nasuniętym nisko na wzór wschodni okapem, Katarzyną Fiodorowną owładnęło jakieś nowe, nieznane uczucie zmieszania, połączonego z niecierpliwością ujrzenia istotki, której zjawienie uczyniło ją babcią.

Drzwi domku otworzyły się z trzaskiem. Z tarasu oplecionego jaskrawą zielenią stoczyli się jednocześnie: ogromny owczarek i mała czarniutka dziewczynka w pstrej sukience, z olbrzymią kokardą w puszystych kędzierzawych włosach. Para ta przebiegła alejkę i tuż przy samochodzie jakby zamarła. Ogromne psisko zazdrośnie zezowało na dziewczynkę, która spoglądała na Katarzynę Fiodorowną, oddychając ciężko ze zmęczenia. W jej dużych, siwych oczach malowało się zdziwienie pomieszane z niedowierzaniem.

— To nasza babcia, kochanie — powiedziała Żenia, wychodząc z samochodu za matką.— Pocałuj ją, córeczko.

— Alena — przedstawiła się z powagą dziewczynka wyciągając rączkę o długich, smukłych paluszkach, które babcia określiła w myśli jako „chirurgiczne".

Potem dziewczynka spojrzała porozumiewawczo na psa i parsknęła śmiechem.

— To bywają takie babcie?

Katarzyna Fiodorowna obejrzała się na córkę. Żenia uśmiechnęła się figlarnie.

— Ty nie jesteś babcią, tylko ciocią — ciągnęła dalej malutka Alena. — U Tamary Zajcewej jest prawdziwa babcia. Taka siwiuteńka, w okularach.

Zajęta pracą Katarzyna Fiodorowna prawie nigdy nie stykała się z dziećmi. Toteż gdy wieczorem Żenia z mężem, idąc na zebranie partyjne, zostawili Alenę pod opieką babci, doznała ona dziwnego uczucia onieśmielenia.

Alena natomiast, przyzwyczajona do częstych odwiedzin przyjaciół ojca czy matki, czuła się zupełnie swobodnie. Usiadła naprzeciw Katarzyny Fiodorowny i zaczęła bawić ją rozmową o budowie, która jest „naj-naj-największa". Pokazywała swoje lalki i misie. Szybko jednak zorientowała się, że dziwna babcia kompletnie nie zna się na sprawach budowy. Przypomniała sobie zaraz, że babcia jest ważnym doktorem i z miejsca zmieniła temat. Zaczęła opowiadać jak kiedyś chorowała na anginę i jak ją leczyli. W końcu wdrapała się babci na kolana, objęła ją szczupłą, smagłą rączką i kategorycznie zażądała:

— Babciu, bajkę.

— Jaką bajkę mam ci opowiedzieć, dziecinko? — spytała zmieszana Katarzyna Fiodorowna.

— Wszystko jedno. Byle ciekawą.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Cóż jej opowiedzieć? — myślała Katarzyna Fiodorowna. Ujrzała swoje własne odległe dzieciństwo. Matka jej całymi dniami prała bieliznę po rozmaitych domach. Była tak spracowana, że wracając do domu, zasypiała przy stole, zanim córka podała jej obiad. Katarzyna niańczyła młodszego braciszka, a mając osiem lat pomagała już matce przy praniu. Wymyślania, szturchańce, wieczna, ssąca pustka w żołądku — oto co przypomniało się jej teraz. Ale we wspomnieniach tych nie było ani jednej bajki.

A Żenia? Jej na pewno opowiadano bajki w przedszkolu. Ale wtedy Katarzyna Fiodorowna pracowała i uczyła się: najpierw na kursach dla analfabetów, potem w wieczorowej szkole, później na uniwersytecie robotniczym, w instytucie... Bajki Żeni też były jej nieznane.

— Babciu, no, babciu — Alena niecierpliwie szarpała ją za ramiona.

Co zrobić? — myślała Katarzyna coraz bardziej zdenerwowana. — Może przywołać na pomoc Puszkina?

Pamięć miała dobrą, więc zaczęła z werwą:

— Żył sobie dziad i baba...

Ale Alena przerwała jej bezlitośnie:

„Nad brzegiem sinego morza"... Wiem, wiem, to o złotej rybce. Inną chcę, inną.

— Dobrze — zgodziła się szybko Katarzyna Fiodorowna, doznając coraz większego skrępowania wobec tej małej dziewczynki.

Widziała, że wnuczka jest rozczarowana. Inne dzieci mają babcie, które noszą okulary, robią pończochy, pilnują wnucząt, żeby więcej jadły i, oczywiście, od czasu do czasu opowiadają bajki — a tu po raz pierwszy w życiu spotkała babcię, która nic nie umie, niczego nie potrafi. Katarzyna Fiodorowna ze smutkiem uświadomiła sobie, że w życiu jej jest jakaś pustka, której przedtem zajęta pracą, w ogóle nie zauważyła. Jednocześnie uczuła namiętne pragnienie pozyskania tego małego serduszka, chęć opowiedzenia jakiejś dobrej bajki, by okazać się babcią niegorszą od innych.

— Żył sobie sławny car Dodon — zaczęła z mniejszą już pewnością.

— Za młodu z groźnych kar był słynny on — jak echo powtórzyła Alena i ziewnęła, grzecznie zasłaniając ręką usta — to nam czytali w przedszkolu. A żadnej nowej bajki nie znasz? Maleńkiej, najmniejszej, chociażby takusieńkiej?— pokazywała Alena na koniuszek małego palca.

Katarzynie Fiodorownie boleśnie ścisnęło się serce. Zrozpaczona, nie wiedząc, co będzie mówić dalej, jak skończy, zaczęła:

— Tutaj właśnie, Alenoczko, gdzie mamusia i tatuś budują elektrostację, była kiedyś linia frontu...

Wymawiając te słowa Katarzyna Fiodorowna była bardziej zdenerwowana niż wtedy, gdy przemawiała na międzynarodowym kongresie.

— Czy wtedy, gdy walczyliśmy z faszystami? — spytała Alena, sadowiąc się wygodniej na kolanach.

— Nie, dużo wcześniej. W czasie wojny domowej... Z jednej strony byli czerwoni, z drugiej biali.

— A dlaczego byli biali? Czy byli na biało ubrani?

— Nie, dziecinko. Tak się nazywała armia, która walczyła przeciwko ludowi, za cara.

— Za cara Dodona?

Z trudem udało się Katarzynie Fiodorownie wytłumaczyć wnuczce, o co walczyli czerwoni, a o co biali, kim był car, nie ten z bajki, lecz ten prawdziwy.

W młodości Katarzyna Fiodorowna była doskonałym agitatorem i teraz z radością zauważyła, że wnuczka słucha uważnie, jakby nie były to wspomnienia, lecz jak gdyby babcia wprowadzała ją w inny, nierealny, tajemniczy świat, niezrozumiały i straszny...

— Tak więc dziecinko, tu był front. Biali nacierali na czerwonych, chcieli im odebrać ziemię, która obfitowała w zboże chcieli, żeby robotnicy w Moskwie i innych miastach umierali z głodu. Czerwoni wiedzieli o tym i walczyli z całych sił. A robotnicy w miastach, zajętych przez białych, starali się pomóc walczącym. Partia komunistyczna miała tam swoje podziemne grupy. Nie myśl tylko, Alenoczko, że ludzie ci mieszkali pod ziemią i tam pracowali...

— Wcale tak nie myślę. Totacy, jak Oleg Koszewoj? — zauważyła Alena.

— Właśnie tacy, jak Oleg, tylko starsi. Było tam wielu ludzi. Otóż czerwoni musieli przewieźć pewne papiery do innego miasta. Plany te zawierały wskazówki, jak robotnicy mają pomagać czerwonym, gdy ci zbliżą się do miasta. Ale papiery te trudno było przewieźć. Biali byli w pogotowiu. Gdyby złapali kogoś z czerwonych — zabiliby z pewnością.

— Jak faszyści?

— Tak — jak faszyści. Dowódca ciągle myślał, kogo by tu wysłać. Żołnierza złapaliby na pewno, gdyż biali zatrzymywali wszystkich mężczyzn w sile wieku. Co tu zrobić?... Wtedy jeden z dowódców, młody marynarz, powiada: „Wyślijcie, towarzyszu dowódco, naszą Katię". Katia — to była jego żona. Zdziwił się bardzo dowódca. Jak to? Przecież Katia ma małe dziecko? A marynarz powiada: „Właśnie dobrze, kobiety z niemowlęciem żaden biały nie będzie podejrzewał".

— A kim była Katia, babciu?

— Była żołnierzem Czerwonej Armii. Pracowała przedtem w fabryce, ale gdy się zaczęła rewolucja, poszła do gwardii i tam wyszła za mąż za tego właśnie marynarza. Urodziła im się córka. Ale słuchaj dalej. Wzywa Katię dowódca i pyta, czy podejmie się przewieźć te papiery. A Katia powiada: „Jeżeli wymaga tego rewolucja — przewiozę". I oto Katia zamieniła swoją bluzę wojskową na wytworne futro, włożyła buty. Dali jej fałszywe dokumenty, że niby jest żoną białego oficera i jedzie do niego razem z dzieckiem. Wzięła dziecko na ręce, odwieźli ją na duży dworzec, który był już poza linią frontu, i kupili bilet do takiego wagonu, w którym jeździli sami fabrykanci i obszarnicy.

— I ona nie wstydziła się jechać z tymi obszarnikami?

— Widzisz, wnusiu, to dlatego, żeby białych oszukać, żeby myśleli, że jedzie paniusia.

— No, no, i co dalej. Wsiadła do wagonu paniuś, a co biali?

— Wsiadła do tego wagonu, córkę trzyma na ręku, nagle drzwi się otwierają i wchodzi biały oficer.

— Ojej, biały?

— Tak, biały, kapitan. Katia siedzi jak skamieniała. Wielu białych już widziała, ale tamci byli martwi, a ten siedzi naprzeciwko, pali papierosa, podkręca wąsiki, żeby się przypodobać młodej paniusi.

— A nie poznał, że Katia jest czerwona?

— Nie, Alenoczko, nie poznał. Ale Katia bała się bardzo. Wcisnęła się w kąt, żeby nie zauważył, jak cała drży. A nuż odgadnie, każe ją zrewidować, znajdzie papiery! Oficer zauważył, że jest niespokojna i spytał: „Co pani jest, dlaczego pani zbladła?" — A ona odpowiedziała: „Ach, panie kapitanie, kręci mi się w głowie, pewnie od dymu tytoniowego, którego nie znoszę". Jeszcze ją przeprosił i wyszedł na korytarz, a Katia tymczasem sprawdziła, czy są papiery.

— A gdzie ona miała te papiery?

— Schowała je bardzo sprytnie, między pieluszkami dziecka. Przez cały czas trzymała córeczkę na ręku.

— A gdyby biali się dowiedzieli?

— Zabiliby i ją, i dziecko... No, więc jadą, jadą, już się zbliżają do miasta, aż tu pociąg zatrzymuje się w stepie. Słychać okrzyki: „Nikomu nie wolno opuszczać wagonów! Sprawdzanie dokumentów!" Katia przeraziła się. A jeśli zauważą, że ma fałszywe dokumenty? Nie wytrzymała i rozpłakała się. A kapitan, ten, co siedział naprzeciwko...

— Ten biały?

— Tak, ten biały, zaczął ją uspokajać: „Proszę nie płakać, madame ,to nasi sprawdzają dokumenty. Wyłapują czerwonych — nie ma się czego bać" — uspokaja ją, a Katia boi się jeszcze bardziej. Już wchodzą do wagonu, pukają do drzwi: „Proszę państwa, bez paniki, szukamy czerwonych, poprosimy o dokumenty".

— A Katia, jak ta dziewczynka, co się schowała w domku rozbójnika, wszystko widzi i słyszy, czy tak?

— Właśnie. Tylko czuje się znacznie gorzej. Siedzi i myśli, że nawet mąż jej się nie dowie, jak zginęła. Przytuliła dziecko mocniej i postanowiła, że jeśli sadzono jej umrzeć, umrze tak, jak przystało na komsomołkę.

Alena całym ciałkiem przylgnęła do babci. Denerwowała się nie o losy jakiejś królewny, którą uśpił niedobry czarownik lecz o losy młodej, żywej matki i jej malutkiego dzieciątka.

Katarzyna na chwilę przerwała opowiadanie. Na wesołej twarzy, która zachowała jeszcze ślady piękności, wystąpiły gorączkowe wypieki. — Głos drżał.

— No i co? No i co? — niecierpliwiła się wnuczka.

— No i weszli. Podczas gdy przeglądali dokumenty kapitana, Katia omal nie oszalała. Myślała o tym, że zaraz zauważą jej zdenerwowanie, przyjrzą się dokładnie dokumentom, aresztują i skończy się jej życie w zaraniu radosnej przyszłości. Myślała też i o tym, że nie może pozwolić, by te papiery dostały się w ręce białych, gdyż wtedy zginęłoby wiele ludzi. Myśl ta dodała jej nowych sił. Strach minął. Tymczasem podeszli do niej: „Poprosimy o dokumenty". Oddała córkę oficerowi, żeby potrzymał maleństwo, zanim wydostanie dokumenty. Powoli podała kontrolującemu swój paszport i nawet zapytała: „Proszę mi powiedzieć, czy dostanę na tej stacji mleka?"

— A po co jej było potrzebne mleko? — spytała Alena.

— No, niby dla dziecka. Oszukiwała ich, odwracała uwagę, żeby nie mogli dokładnie przyjrzeć się dokumentom. I tak już, wnusiu, bywa, że gdy człowiek bardzo czegoś pragnie i dąży z całych sił ku dobremu — zawsze cel osiągnie. Nie zatrzymali jej. Nawet na stacji ten oficer odniósł do dorożki jej walizkę. Katia była ładna i bardzo mu się podobała.

— No a ci z podziemia dostali papiery?

— A jakże. Katia wysiadła z dorożki daleko od tego domu. Przeszła przez jedno podwórze, potem przez drugie, na sąsiednią ulicę i dopiero wtedy udała się pod wskazany adres.

— A po co ona tak chodziła?

— Żeby jej biali nie wyśledzili. A kiedy już była u swoich i oddała papiery, dopiero wtedy zemdlała.

— A dlaczego?

— Sama nie wiedziała, dlaczego. Pewnie ze strachu.

— No a ci z podziemia? Pewno bardzo się ucieszyli?

— Oczywiście. Zaczęli się przygotowywać. Wkrótce zbliżyli się czerwoni, uderzyli na białych z dwóch stron. No i zdobyli miasto.

— A Katia?

— No, cóż Katia. Zrobiła to, co do niej należało. Mąż ją odnalazł, ucieszył się bardzo, że obie żyją.

— I uczta była wielka, tak? I ja tam byłam i miód i wino piłam? Tak? — pytała figlarnie wnuczka.

— Nie, Alenoczko. Uczty wtedy nie było. Trzeba było walczyć dalej. Uczta jest teraz, kiedy...

Katarzyna Fiodorowna drgnęła i nagle umilkła. Do pokoju weszła córka.

— Słyszałaś?

— Tak. Wróciliśmy przed pół godziną. Siedziałam przy drzwiach jadalni... Powiedz, mamo, czy ta mała dziewczynka w pieluszkach... nazywała się Żenia? Tak? No mów prędzej...

Katarzyna Fiodorowna w milczeniu skinęła głową.

Malutka Alena otrząsnęła się już z wrażeń wywołanych opowiadaniem babci i pytająco patrzyła to na matkę, to na babcię, nie rozumiejąc, dlaczego obie są tak wzruszone. Dziwni są ci dorośli!

Tłumaczyła *J. Hermańska*

B.D.I.C

PRZECIW ZAKAZOWI demokratycznej prasy w języku polskim

DELEGACJA złożona ze znanych osobistości udała się w ubiegłym tygodniu do ministerstwa spraw zagranicznych ażeby za protestować przeciwko licznym prześladowaniom, których ofiarami padają robotnicy-imigranci, a zwłaszcza przeciwko trzem kolejnym zakazom ukazywania się dzienników francuskich w języku polskim.

W skład tej delegacji weszli: Olga Tournade, sekretarz CGT; Marcelle Lepape, wiceprzewodnicząca Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej; pastor Roser; Jacques Gresa, członek Komunistycznej Partii Francji; prof. Fournier z „Recherche Scientifique"; Sylvain Richter; Rene Ribiere, sekretarz Federacji Górników, Anquetin, przewodniczący Związku Poszkodowanych od Wojny; Courtioux z UGFF; Gaston Laroche z Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów; Jean Noaro, generalny sekretarz Stow. Przyjaźni Francusko - Polskiej; Cressent, mer Divion (P. de C.), Machut, radny miejski z Guesnain (Nord); Podjacki, zastępca mera z Sallaumines; Eugene Glorieux, radny miejski z Lens; liczni delegaci górników z dep. Nord i Pas de Calais; przedstawicielki stowarzyszeń kobiecych z zagłębi górniczych.

Pastor Roser podkreślił ze szczególnym naciskiem — w imię honoru Francji — konieczne jest nie czynić w przyszłości niczego co by mogło stanąć na przeszkodzie w rozwoju odprężenia międzynarodowego, które daje się stwierdzić ostatnio na świecie.

PONIŻEJ podajemy w tłumaczeniu tekst pisma doręczonego dnia 15 czerwca 1953 r. ministrowi Spraw Zagranicznych przez delegację, która wyraziła protest przeciwko zakazaniu dzienników demokratycznych wydawanych w języku polskim i domagała się, ażeby pracujące masy imigrantów we Francji korzystały z pełni należnych im praw.

We wrześniu 1952 r., Rząd francuski wydał zakaz wydawania następujących dzienników: **„Gazeta Polska", „Polska i Świat", „Prawo Ludu".**

31 marca 1953 r. Rząd francuski zakazał dziennik **„Głos Polaka we Francji".**

11 czerwca 1953 r., Rząd francuski zakazał dzienniki **„Informator Polski"** i **„Tygodnik Ilustrowany Polaka we Francji".**

Należy zaznaczyć, że wszystkie te pisma były pismami francuskimi wydawanymi w języku polskim.

Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że

1) inne dzienniki wydawane w języku polskim ukazują się swobodnie we Francji,

2) powyżej wymienione pisma, te które były systematycznie zakazywane, to pisma demokratyczne, których istnienie niezbędne jest dla ogromnej większości Polaków mieszkających we Francji. Pisma te popierały politykę wymiany kulturalnej i gospodarczej między Francją i Polską broniąc w ten sposób Pokoju i interesów naszego kraju i to są jedyne „zbrodnie", jakich dopuściły się i jedyne przyczyny mogące umotywować ich zakazanie,

3) pisma wydawane w języku polskim, które mogą wychodzić swobodnie, czytane są przez mniejszość imigrantów, przez tych, którzy marzą o odzyskaniu, nawet drogą wojny, utraconych w kraju urodzenia, przywilejów. Ażeby dopiąć tego celu garstka rozbitków czyni wszystko co leży w jej mocy w celu niedopuszczenia do ustabilizowania się stosunków między Rządami Francji i Polski i dąży do opanowania umysłów pracowników polskich we Francji, demokratów i antyfaszystów.

Ta garstka imigrantów posiada prawo wydawania 13 pism, codziennych lub tygodniowych, i nikt nie zajmuje się ani treścią tych pism, ani źródłem ich funduszów. Należy więc stwierdzić obiektywnie, że krzycząca niesprawiedliwość spotyka demokratyczne masy imigrantów.

Zakazy systematycznie ogłaszane przez Dziennik Ustaw (Journal Officiel), godzą w wolność prasy, w wolność słowa o którą tylu Polaków walczyło w szeregach Ruchu Oporu ramię przy ramieniu z nami. To właśnie tym Polakom demokratom i antyfaszystom zabiera się prasę, która jest dla nich konieczna.

Ale nie tylko pozbawia się demokratycznych, pracujących mas imigrantów prasy, lecz również terroryzuje się je (ekspulsje i deportacje w głąb naszego kraju są na porządku dziennym) stara się je oddzielić od francuskich mas pracujących z którymi łączą je wspólne troski i nadzieje, nastawia się je wrogo przeciwko Polskiej Rzplitej Ludowej z którą Wychodźstwo polskie złączone jest tysiącem więzi, przygotowuje się do tej „wyprawy krzyżowej", która miałaby na celu „wyzwolenie" narodu polskiego za pomocą bomb napalmowych i bomb atomowych.

Zarządzenia powzięte przeciwko demokratycznemu, pracującemu Wychodźstwu polskiemu godzą boleśnie w tych, którzy padają ich ofiarą, są bolesne dla serc Francuzów, dla naszych umysłów kartezjańskich, albowiem skierowane są przeciwko dziesiątkom rodzin polskich połączonych z rodzinami francuskimi więzami przyjaźni i krwi. Chociaż — należy to stwierdzić — sprawcami tych zarządzeń są tylko i wyłącznie nasze koła rządzące i chociaż nie mogą te zarządzenia ugodzić w honor naszego narodu, który je potępia, to jednak podważają w umysłach wielu ludzi renomę o naszym, światowej sławy, liberaliźmie i szkodzą naszym najbardziej oczywistym, najbardziej bezpośrednim interesom.

Oczywistym jest, że nie możemy pozwolić, ażeby ten stan rzeczy trwał dalej, zwłaszcza w chwili, w której tyle znaków i tyle wydarzeń pozwala żywić nadzieję wszystkim mężczyznom i wszystkim kobietom dobrej woli, że pokój może stać się rzeczywistością.

Nie istnieje żaden poważny powód dla umotywowania wojny, którą Rząd francuski prowadzi przeciwko tak bardzo zasłużonej imigracji polskiej. Żaden poważny zatarg nie dzieli Rządów francuskiego i polskiego. Gdyby nawet miały istnieć jakieś zatargi, o których my nie wiemy, to w takim wypadku Francja winna postawić sobie za punkt honoru położenie kresu metodom policyjnym, które nie są jej godne i które mogą tylko zaognić i tak już naprężoną atmosferę. Gdyby jakieś zatargi miały zaistnieć, to należałoby zastąpić te metody rokowaniami. Niech zrodzi się inicjatywa rokowań. Nie tylko, że to nas nie umniejszy, ale podniesie w oczach świata.

Domagamy się odprężenia w francusko - polskich stosunkach, istnieją ku temu wszelkie dane, ażeby były one prowadzone na gruncie pokojowym. W okresie, w którym tylu znakomitych mężów Stanu pragnie ustalenia normalnych stosunków między Zachodem i Wschodem, niezbędne jest, ażeby Rząd nasz odnalazł drogę wiodącą do przyjaźni między Francją i Polską i żeby zaprzestał metod, które Francji nie przynoszą żadnych korzyści. Niechże Rząd nasz pozwoli Wychodźstwu polskiemu, tak godnemu uznania, oddychać swobodnie w kraju, który niestrudzenie zrasza swym potem i dla którego szczodrze przelewało krew w najcięższych chwilach naszych dziejów. Niechże wreszcie przestanie panować w naszych miejscowościach górniczych, w naszych ośrodkach przemysłowych, w dzielnicach naszych miast — wszędzie tam, gdzie uczciwie pracują masy imigrantów — ta niepewność jutra, ten utajony terror, które są dalekie od wydania korzystnego świadectwa o naszej cywilizacji.

Ażeby wykazać swe dążenie do odprężenia międzynarodowego i do uzyskania pomyślnych wyników na Konferencji Pięciu Wielkich Mocarstw, tak upragnionej przez wszystkie narody, Rząd Francji winien pozwolić demokratycznemu, pracującemu Wychodźstwu polskiemu na korzystanie z pełni należnych mu praw. Winien mu zagwarantować — w ramach ustawodawstwa francuskiego — wolność myśli, słowa, wolność zrzeszania się.

Notę podpisali członkowie delegacji:

Olga TOURNADE, sekretarz C.G.T.

Marcelle LEPAPE, wiceprzewodnicząca Tow. Przyjaźni Polsko - Franc.

Pastor ROSER,

Jacques GRESA,

Profesor FOURNIER, z Instytutu „Recherche Scientifique"

Synvain RICHTER,

Rene RIBIERE, sekretarz Federacji Górników,

ANQUETIN, prezwodniczący Związku Poszkodowanych przez Wojnę,

COURTIOUX, członek Generalnego Związku Urzędników Państwowych,

LAROCHE z Francuskiego Związku Obrony Imigrantów,

Jean NOARO, sekretarz generalny Tow. Przyjaźni Francusko - Polskiej,

CRESSENT, mer Divion,

MACHUT, radny miejski Guesnain,

PODJACKI, zastępca mera w Sallaumines,

Eugene GLORIEUX, radny miejski z Lens.

Niżej podajemy treść rezolucji, która została jednogłośnie przyjęta na 29 Kongresie C.G.T.:

Kontynuując swą politykę reakcyjną Rząd powziął zarządzenie, na mocy którego zakazane zostały dwa dzienniki demokratyczne w języku polskim, przeznaczone dla pracującego Wychodźstwa polskiego we Francji.

Kongres wnosi energiczny protest przeciwko tym nowym szykanom wobec pracowników polskich, szykanom, które następują po licznych prześladowaniach ze strony Rządu i wzywa wszystkich pracowników, by przyłączyli się do protestu i domagali się zaprzestania szykan oraz zniesienia samowolnych zarządzeń, powziętych przeciwko prasie w języku polskim.

Narody żądają rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie układu poczdamskiego

Uchwały Stałej Delegacji Konferencji Międzynarodowej dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego

W Berlinie odbyły się obrady Stałej Delegacji Międzynanarodowej Konferencji dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego. Po dyskusji nad referetami delegata angielskiego Gordona Schaffera i delegata francuskiego Demenacha przemawiał delegat niemiecki Otto Buchwitz.

Na zakończenie sesji uchwalono jednomyślnie następujące oświadczenie:

1) Stała Delegacja Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która obradowała w Berlinie 11 i 12 czerwca 1953 r., notuje z radością osiągnięte sukcesy.

W rok po podpisaniu, układy z Bonn i Paryża nie zostały ratyfikowane przez żaden z sześciu zainteresowanych krajów z wyjątkiem republiki bońskiej, gdzie zostały one przyjęte, ale nie uzyskały mocy prawnej. Pragnienie rokowań stało się udziałem narodów i działa z nieodpartą siłą — tak, że mogłoby natychmiast dojść do konferencji czterech mocarstw.

2) Stała Delegacja wzywa cztery mocarstwa, aby przybyły na tę konferencję ożywione wolą przeprowadzenia rokowań w sprawie prawomocnego traktatu pokojowego z Niemcami. Próba włączenia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego okrężną drogą poprzez armię europejską oraz domaganie się późniejszego wciągnięcia zjednoczonych Niemiec do tej koalicji wojskowej — oznacza zniszczenie przesłanek do podjęcia tych rokowań.

3) Stała Delegacja ponownie stwierdza, że dla rozmów czterech mocarstw nie ma innej podstawy poza układem poczdamskim. Stała Delegacja przypomina następujące propozycje, sformułowane w listopadzie ub. roku przez Konferencję Międzynarodową w Berlinie, które są dzisiaj bardziej jeszcze aktualne niż kiedykolwiek przedtem:

„Porozumienie czterech mocarstw w sprawie głównych wytycznych traktatu pokojowego z udziałem przedstawicieli obu części Niemiec, wolne wybory, podpisanie traktatu pokojowego z rządem zjednoczonych Niemiec, których status musi gwarantować bezpieczeństwo ich sąsiadów".

4) Nadużywając imienia Europy usiłuje się powołać do życia w zamaskowanej formie twór militarny, który przedłużyłby rozbicie Niemiec, zaostrzyłby rozdźwięki między narodami, poddałby narody europejskie rozkazom czynników obcych i uwikłałby je w wyścig zbrojeń wiodący do ruiny. Natomiast utworzenie zjednoczonych, niezawisłych i pokój miłujących Niemiec leży w interesie narodów.

5) Widać obecnie wyraźniej niż kiedykolwiek, że polityka zmierzająca do utworzenia armii europejskiej może dać rządowi Niemiec zachodnich pretekst do pokrzyżowania rokowań, i że pewnego dnia polityka ta może dać mu również środki wiodące do tego celu. Toteż Stała Delegacja zwraca się do opinii publicznej z apelem, aby uczyniła wszystko dla ostatecznego odrzucenia takich planów i dla doprowadzenia rokowań do skutku. Konferencja czterech mocarstw musi położyć kres rozbiciu Niemiec, które jest tak bolesne dla samych Niemców i tak niebezpieczne dla wszystkich narodów. Konferencja ta utorowałaby drogę do podjęcia kroków w kierunku porozumienia, pojednania i rozbrojenia, kroków, które odpowiadałaby wielkim nadziejom ożywiającym narody.

× × ×

Sesja Stałej Delegacji uchwaliła także jednomyślnie apel do narodu niemieckiego, w którym podkreśla, iż nadzieja na rychłe zawarcie rozejmu w Korei napełnia serca wszystkich ludzi na świecie wiarą w możność osłabienia napięcia również w innych częściach świata oraz w możliwość szczerych rokowań między wielkimi mocarstwami.

W Niemczech — głosi apel — podobnie jak we Francji, Włoszech, Anglii, Belgii, Holandii, Austrii, Szwajcarii i krajach skandynawskich wzrasta przekonanie, że boński „układ ogólny" i paryski układ w sprawie „armii europejskiej" dalekie są od rozwiązania najżywotniejszych problemów ludzkości, jak również że układy te powodują groźbę straszliwej wojny. Uczestnicy sesji wyrażają przekonanie, że jedyną drogą do jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, czego pragną wszyscy ludzie dobrej woli zarówno w Niemczech, jak i na całym świecie, jest wyrzeczenie się układów z Bonn i Paryża.

Uczestnicy sesji wzywają cały naród niemiecki do wzmożenia walki przeciwko układom wojennym i do stawiania oporu tym, którzy chcą ponownie pchnąć go na drogę wojny.

Jesteśmy zdania — głosi apel — konieczne jest natychmiastowe rozpoczęcie szczerych, prowadzonych w atmosferze dobrej woli rokowań czterech mocarstw w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Ambsady U.S.A. w Warszawie w sprawie udzielenia prawa pobytu małżonkom Rosenberg

W związku z propozycją rządu polskiego udzielenia prawa pobytu na terytorium Polski małżonkom Rosenberg rzecznik prasowy w departamencie Stanu St. Zjednoczonych złożył w dniu 16 b.m. oświadczenie dziennikarzom w którym powiedział m. in., że: „nie jest sprawą Polskiego Czerwonego Krzyża, a tym bardziej rządu polskiego mówić, jakie dyspozycje będą wydane w sprawie Rosenbergów. To należy do sądów tego kraju".

Dodał ponadto, że krok Polski jest „impertynencki".

W związku z tym oświadczeniem Polska Agencja Prasowa publikuje poniżej pełny tekst noty wręczonej w dniu 15 bm. przez min. Spraw Zagr. dr. Stanisława Skrzeszewskiego ambasadorowi St. Zjednoczonych w Warszawie p. J. Flackowi.

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie St. Zjednoczonych w Warszawie i ma zaszczyt przedstawić jej następującą sprawę:

Do rządu polskiego zwrócił się zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o zezwolenie Juliuszowi i Ethel Rosenbergom, oczekującym obecnie na wykonanie wyroku śmierci wyznaczone, go jak wiadomo na 18 bm. na wjazd i pobyt na terytorium P.R.L.

Rząd polski kierując się humanitarnym aspektem sprawy, postanowił przychylić się do prośby P.C.K.

W wykonaniu tej decyzji rządu polskiego Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi ambasadę o możliwie niezwłoczne powiadomienie właściwych władz St. Zjednoczonych o gotowości rządu polskiego do przyjęcia małżonków Rosenberg na terytorium P.R.L. w wypadku powzięcia przez władze St. Zjednoczonych decyzji umożliwiającej wymienionym opuszczenie terytorium St. Zjednoczonych".

Powyższa nota świadczy niezbicie, że akt rządu polskiego nie naruszając w niczym plenipotencji władz amerykańskich, jest z humanitarnych pobudek płynącą propozycją udzielenia prawa pobytu na terytorium Polski.

Reakcja Departamentu Stanu świadczy jedynie o zakłopotaniu rządu U.S.A., który obstaje przy niesłusznej sprawie wbrew olbrzymiej fali oburzenia i protestów na całym świecie.

Potężne manifestacje w Paryżu w obronie Rosenbergów

Potężne manifestacje odbywają się we Francji i na całym świecie w obronie niewinnie skazanych na śmierć małżonków Rosenberg.

W środę na wezwanie Komitetu Obrony Rosenbergów odbył się w Paryżu na placu Nation, olbrzymi wiec, w którym wzięło udział dziesiątki tysięcy Paryżan. Tłum zapełnił obszerny plac i wszystkie poboczne ulice.

Na trybunie zajęli miejsce przedstawiciele wszelkich organizacji i ugrupowań politycznych, religijnych i społecznych.

Mówca odczytuje telegram donoszący o tym, że sędzia Douglas zgodził się odroczyć egzekucję Rosenbergów, burza oklasków wita tę nowinę, która jest pierwszym zwycięstwem potężnej akcji na całym świecie w obronie niewinnie skazanych.

W kilka chwil później druga depesza donosi, że minister sprawiedliwości w USA przeciwstawia się decyzji sędziego Douglas i żąda od Sądu Najwyższego unieważnienia jej. Wiadomość ta została przyjęta okrzykami Assassin, Assassin (Zbrodniarz, Zbrodniarz).

Mówcy wzywają zebranych do spotęgowania jeszcze bardziej wysiłków i akcji w obronie skazanych i do zebrania się ponownie w czwartek w Welodromie Zimowym.

W wyniku tego potężnego zebrania, następujący telegram został wysłany do prezydenta Eisenhowera:

Panie Prezydencie,

Życie Ethel i Juliusza Rosenberg jest obecnie w waszych rękach. W chwili wyboru, kiedy świat cały ma oczy zwrócone w waszym kierunku, Lud Paryża zjednoczony jak jeszcze nie był od chwili wyzwolenia zaklina was aby niedopuścić do czynu, którego się nie da naprawić.

Dla honoru Stanów Zjednoczonych, dla honoru całej ludzkości, ułaskawcie małżonków Rosenberg.

Po zakończonym wiecu delegacja złożona z osobistości, udała się do ambasady USA, aby w imieniu Ludu Paryża złożyć petycję w obronie małżonków Rosenberg.

× × ×

W czwartek wieczorem odbył się w paryskim Welodromie Zimowym wiec w obronie małżonków Rosenberg. Olbrzymia sala, która mieści 30.000 osób nie mogła pomieścić wszystkich tych, którzy przybyli, aby wyrazić swą wolę walki w obronie niewinnie skazanych na krzesło elektryczne.

Zebrani uchwalili tekst depeszy, która została wysłana do prezydenta Eisenhowera. Oto treść tej depeszy:

Panie Prezydencie

Eisenhower,

Zaklinamy was nie dopuście do czynu, którego się nie da naprawić. Wysłuchajcie głosu zaniepokojonej Francji, ułaskawcie Ethel i Juliusza Rosenberg.

Należy zaznaczyć, że Komitet Kierowniczy Partii Socjalistycznej odmówił wzięcia udziału w manifestacji w obronie małżonków Rosenberg pod pretekstem, że manifestacja ta może zaszkodzić sprawie Rosenbergów.

Jednak robotnicy socjaliści, którzy rozumieją, że tylko masową akcją uda się wyrwać Rosenbergów z rąk kata, masowo biorą udział w obronie tych ostatnich.

⁂

W imieniu Polaków zamieszkujących okręg paryski następująca depesza skierowana do prezydenta Eisenhowera została złożona w ambasadzie USA w Paryżu.

DO PANA PREZYDENTA
ST. ZJEDNOCZONYCH
BIAŁY DOM
WASZYNGTON

W imieniu Polaków okręgu paryskiego, prosimy, Panie Prezydencie o ułaskawienie małżonków Rosenberg i o dokonanie rewizji ich procesu.

Mamy nadzieję, że w obliczu nowych faktów wykazujących jaskrawo że skazani na śmierć małżonkowie Rosenberg, są niewinni, nie pozostanie Pan nieczuły na ten apel o sprawiedliwość.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania

(Następują podpisy)

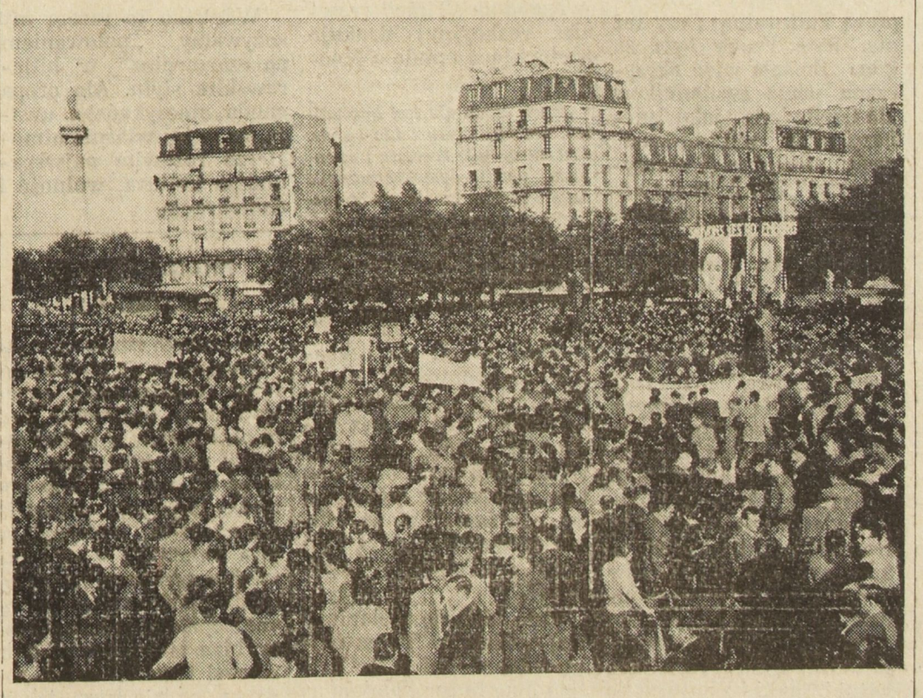

Potężna manifestacja na placu Nation w Paryżu. (Fot. E.M.)

KRWAWE WYPADKI W BERLINIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

rzecz znamienna znajduje się w pobliżu linii dzielącej obie strefy.

Na wiadomość o tych wypadkach kanclerz Adenauer zaciera ręce z radości oświadczając dziennikarzom, że wiadomości nadchodzące z Berlina wschodniego sprawiają mu „wielką radość!"

Przywódca Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich p. Maks Reimann, oskarżył imienie jednego z członków rządu Adenauera o sprowokowanie wypadków berlińskich. P. Reimann oświadczył, że rozruchy w Berlinie wschodnim są dziełem prowokatorów znajdujących się na usługach ministerstwa spraw niemieckich rządu z Bonn. „Manifestacje — powiedział p. Reimann, — zorganizowane zostały przez Jakuba Kaisera, ministra spraw niemieckich, który znajduje się obecnie w Berlinie i przez nazistowskie organizacje Berlina zachodniego. (Warto przypomnieć, że Jakub Kaiser znany jest ze swej działalności prohitlerowskiej przed i podczas drugiej wojny światowej). Przywódca Partii Komunistycznej zachodnich Niemiec dodał równocześnie, że „rząd Adenauera zmierzał poprzez swe prowokacje do wywołania poruszenia i zamieszania, aby nie dopuścić do zgody w sprawie zjednoczenia Niemiec. Ale rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — zakończył swe oświadczenie p. Reimann — nie pozwoli aby działalność prowokacyjna przeszkodziła mu w dziele zjednoczenia Niemiec".

Wypadki, które miały miejsce w Berlinie Wschodnim zostały w prasie i radiu zachodnim celowo rozdmuchane i wyolbrzymione. Podawane przez nich opisy wypadków, zawierają wiele nieścisłości i wyraźnych kłamstw. Wielkimi literami ogłosili oni, na przykład ucieczkę z Berlina wschodniego przywódcy chrześcijańskiej Partii, sędziwego Otto Nuschke.

Otóż, jak wynika z odważnego oświadczenia 70-letniego Nuschke przed radiostacją amerykańską został on przez prowokatorów Berlina zachodniego uprowadzony z Niemiec Wschodnich siłą, a przedtem — pobity. Otto Nuschke wyraził pewność, że rząd wschodnich Niemiec opanuje sytuację, oświadczył również, że całkowicie podziela stanowisko okupacyjnych władz radzieckich, odpowiedzialnych za porządek w Niemczech Wschodnich i raz jeszcze powtórzył swą wolę powrotu do strefy wschodniej.

Protest p. Otto Nuschke przeciw porwaniu go i gwałtom mu zadanym, jego odważne oświadczenie przed władzami amerykańskimi, rzucają dostateczne światło na wypadki berlińskie i są policzkiem dla prowokatorów, którzy te wypadki wywołali.

UWAGA RODACY Z LENS (P. de C.)

W związku z przybyciem słynnych muzyków polskich do Paryża na wielki, międzynarodowy konkurs muzyczny, zawiadamiamy naszych rodaków, że **27 czerwca br. odbędzie się w „Maison du Peuple" przy Boulevard Basly w Lens** (P. de C.) koncert z udziałem pani Lidii Grychol i p. Edwarda Statkiewicza, muzyków polskich, uczestników wielkiego konkursu międzynarodowego w Paryżu.

Organizatorzy koncertu zapraszają całą Polonię oraz przyjaciół Francuzów na ten recytal (Skrzypce — Fortepian).

Andre Marie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

pierwszej linii z kosztów wojny indochińskiej i zbrojeń „europejskich" Francji. W swoim programie, kandydat na szefa rządu nie przewidział jedynego środka, jaki zdołałby uratować kraj od ruiny, i położyłby kres przelewowi krwi, mianowicie zakończenie wojny w Indochinach i zaniechanie zbrojeń.

Według niego, wydatki na wojnę indochińską i zbrojenia, powinny być w większej mierze pokryte przez sojuszników atlantyckich, to znaczy przez Amerykę. A to oznaczałoby dla Francji większą jeszcze zależność od t.zw. pomocy amerykańskiej, a więc dalszą utratę niepodległości narodowej.

Program polityki zagranicznej p. Marie opierał się zresztą całkowicie na kontynuowaniu polityki „atlantyckiej", w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią i choć p. Marie wyraził nadzieję, że konferencja dyplomatyczna na Bermudach z udziałem trzech „sojuszników zachodnich" przygotuje spotkanie „Czterech" ze Związkiem Radzieckim, to jednak zaprzeczył sobie zaraz, oświadczając jednocześnie, że konferencja na Bermudach musi zająć się rozłożeniem wydatków wojennych na sojuszników, czyli że nie przewiduje zaniechania lub zmniejszenia wydatków wojennych, skierowanych właśnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowych.

Szerokie warstwy ludności francuskiej, z dnia na dzień jaśniej rozumieją, gdzie, należy szukać prawdziwego rozwiązania trudności z jakimi zmaga się kraj. „Wasza polityka idzie na prawo, podczas gdy kraj kieruje się na lewo", powiedział postępowy (progressiste) deputowany Pierre Cot w odpowiedzi na deklarację Andre Marie. Z dnia na dzień głośniej i dobitniej kraj żąda prawdziwej zmiany i utworzenia rządu który by zadość uczynił żądaniom najszerszych warstw pracujących.

ROBOTNIK POPARZONY NA SKUTEK WYBUCHU LICZNIKA GAZOWEGO

P. Roger Galles, robotnik zatrudniony w „Compagnie du Gaz et Electricite", zam. przy 117, rue de la Lys w Halluin (Nord) rozebrał licznik gazowy i zatkał rurę przewodzącą gaz u p. Douchy, zam. przy rue de la Paix w wyżej wymienionej miejscowości. Chcąc przekonać się, czy gaz nie uchodzi, zapalił zapałkę, co wywołało gwałtowny wybuchł licznika gazowego. Odgłos wybuchu był tak silny, że słyszano go w t.zw. „quartier du Cimetieres".

Pan Gales, uległ poważnym oparzeniom twarzy. Pierwszej pomocy udzielił dr. Bolvin, oświadczając, że stan p. Galles jest groźny.

Policja przeprowadza ankietę w celu wykrycia powodów tego wypadku.

CHŁOPIEC ZABITY PRZEZ CIĘŻARÓWKĘ

W miejscowości Bachant (Nord) troje dzieci wracało ze szkoły do domu główną szosą wiodącą z Maubeuge do Aulnoye. Dzieci szły za ciężarówką, która zatrzymała się przed samochodem w postoju. Właśnie w chwili, kiedy z przeciwnego kierunku nadjechała inna ciężarówka, której dzieci nie spostrzegły, bo były zasłonięte jeszcze zatrzymaną ciężarówką, dwoje z nich szybko przechodziło przez szosę. 9-letni Jean-Pierre Lemaitre został potrącony przez ciężarówkę i gwałtownie rzucony na szosę. Dziecko zostało zabite na miejscu.

Wielki film produkcji polskiej

„Z A Ł O G A"

będzie wyświetlany w wersji oryginalnej w środę 24 czerwca b.r. o godzinie 20-tej w **PECQUENCOURT (Nord)** w kinie „Apollo" u p. Bochińskiego

Miejscową i okoliczną Polonię serdecznie zaprasza

KOMITET ORGANIZACYJNY

GENERAŁ JÓZEF BEM

BOJOWNIK O WOLNOŚĆ LUDÓW

JÓZEF Bem był jednym z tych ludzi, którzy całe swe życie poświęcili wielkiej idei — nieustannej walce z uciskiem narodowym i społecznym, walce prowadzonej wszędzie, gdzie narody powstawały przeciw tyranii i niewoli.

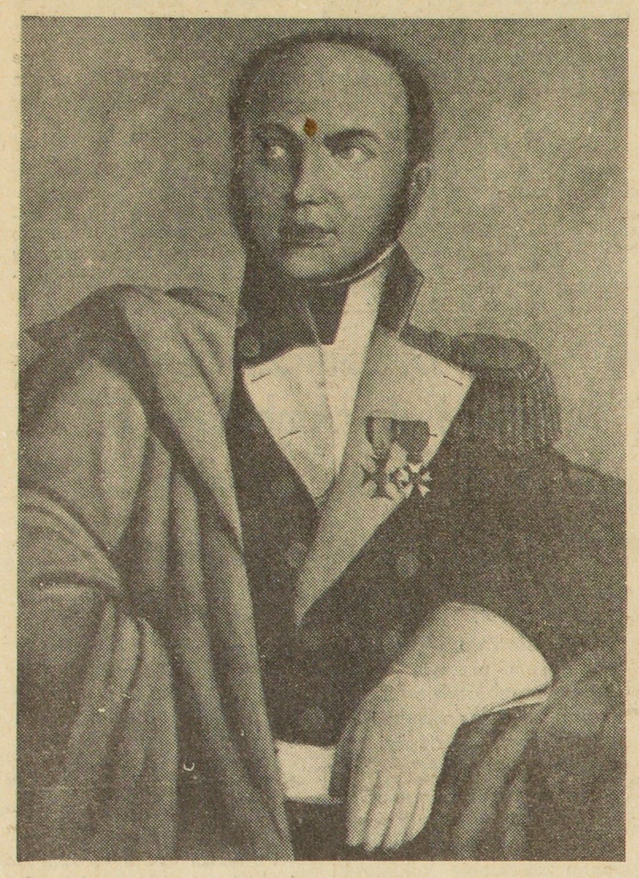

Portret gen. Bema. Mal. K. Jazewicz

Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

Droga jego życia nie była prosta ani łatwa. Urodzony w 1794 roku w Tarnowie, Józef Bem, jak wielu wówczas Polaków, dał się unieść fali entuzjazmu, jaką wywołało utworzenie Księstwa Warszawskiego przez Napoleona i mając lat 15 zdecydował się wstąpić do Armii Księstwa. Po ukończeniu studiów w Szkole Artylerii i Inżynierów, którą opuścił jako jeden z najlepszych uczniów, odbywał służbę liniową w pułku artylerii konnej. Kampania wojenna przyniosła mu wiele cennych doświadczeń, nauczyła cenić i rozumieć prostego żołnierza. Już w czasie pierwszych walk Józef Bem ujawnił nie tylko ogromną odwagę osobistą, lecz także ową szczególną serdeczność i troskliwość o żołnierzy, które są cechami dobrego dowódcy i którymi odznaczał się przez całe życie.

PO utworzeniu Królestwa Kongresowego, któremu przyznano prawo utrzymywania własnej armii, Józef Bem został mianowany adiutantem szefa sztabu korpusu artylerii. Poświęcił się pracy naukowej, ogromnie bowiem interesował się matematyką i inżynierią. Przeprowadzał liczne doświadczenia nad tzw. racami kongrewskimi, z którymi zetknął się w czasie kampanii napoleońskiej przy oblężeniu Gdańska. Podczas tych doświadczeń uległ ciężkiemu poparzeniu wskutek wybuchu masy palnej i został straszliwie zeszpecony. Jednak wyniki jego badań dały pomyślne rezultaty i wkrótce utworzono korpus rakietników, posługujących się opracowaną przez Bema bronią, która była pierwowzorem obecnego moździerza i stanowiła olbrzymie ulepszenie w dziedzinie artylerii.

W tym czasie Bem pracował również nad planem rozbudowy i przystosowania dla celów wojskowych rozwijającego się wówczas przemysłu metalurgicznego. Jednakże plany te zostały unicestwione przez reakcyjne dowództwo ówczesnej armii polskiej, wykryto bowiem, że Bem należał do tajnej organizacji postępowej, współpracującej z rewolucjonistami rosyjskimi i mającej na celu utworzenie wielkiej rewolucyjnej organizacji we wszystkich trzech zaborach. Organizacja ta została zadenuncjonowana przez szpiegów, a szereg jej przywódców uwięziono.

Bem został skazany na degradację i rok więzienia. Wyrok wprawdzie złagodzono, lecz przenoszony z jednego małego garnizonu do drugiego Bem podał się w końcu do dymisji i osiedlił się na wsi.

NA wieść o wybuchu powstania listopadowego powraca do Warszawy i otrzymuje w armii narodowej stopień majora oraz dowództwo baterii lekkiej artylerii konnej. Szybko pozyskuje sobie zaufanie podwładnych i uznanie przełożonych, a w bitwie pod Iganiami i następnie pod Ostrołęką, gdzie dokonał niespotykanego w dziejach wojskowości manewru, polegającego na szarży artylerii, zyskuje sobie zasłużoną opinię utalentowanego dowódcy. Mianowany naczelnym dowódcą artylerii, wypowiada się za walkami zaczepnymi, powołując się na bojowe nastroje w armii i swe doświadczenie wojenne. Losy powstania potoczyły się jednak inaczej.

BEM, który po upadku powstania opuścił wraz z armią granice Królestwa, przedostaje się po długiej tułaczce do Paryża, z planem organizowania nowych legionów we Francji. Stworzył w tym celu tajny związek między oficerami, gromadził fundusze na przejazd żołnierzy do Francji, rozwinął ożywioną działalność społeczną, mającą na celu kształcenie i umożliwienie zdobycia kwalifikacji zawodowych emigrantom polskim. Jednak wroga postawa sfer rządzących we Francji oraz arystokratycznej kliki emigracyjnej uniemożliwia mu wkrótce kontynuowanie tej działalności.

WIOSNA Ludów sprowadza go znowu do Polski, do zaboru austriackiego. Jednakże ugodowe kierownictwo Gwardii Narodowej zmusza go do opuszczenia kraju. Bem udaje się do rewolucyjnego Wiednia i tam kieruje walką ludu wiedeńskiego w pamiętnych dniach 26 — 31 października 1848 roku. Z Wiednia uchodzi w przebraniu na Węgry, aby tam znowu podjąć sztandar walki o wolność. Przywódca węgierskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego Kossuth mianował go dowódcą armii w Siedmiogrodzie. Jego świetna kampania w tym kraju zyskała mu opinię niezwykle śmiałego wodza; jego skromność, odwaga i serdeczne ukochanie ciemiężonego ludu sprawiły, że stał się jednym z bohaterów narodu węgierskiego. Gdy rewolucja węgierska poniosła klęskę wskutek zdrady burżuazji, przerażonej wzrastającymi nastrojami rewolucyjnymi wśród chłopów, Józef Bem udał się na wygnanie do Turcji, gdzie zmarł w Aleppo 10 grudnia 1850 roku. Prochy jego przewieziono później do Polski i złożono w Tarnowie.

GENERAŁ Józef Bem to piękna postać żołnierza, patrioty i rewolucjonisty. Ukochany przez swych żołnierzy, którzy nazywali go ojcem, skromny i bohaterski bojownik — życie swe poświęcił całkowicie sprawie wolności i sprawiedliwości społecznej, oddając swe wielkie talenty dowódcy, organizatora i działacza społecznego w służbę ludów walczących o swe prawa.

W. G. N.

WŁAŚCIWY ADRES

GDY w swoim czasie korespondent „Washington Daily News" Jim G. Lucas przybył na Koreę, znalazł się w towarzystwie samych tylko przyjaciół: prócz jego amerykańskich ziomków byli tam tylko dziennikarze z zachodniego świata. Toteż początkowo nie dowierzał sam sobie, gdy pośród tych „swoich" zaczął czuć się dziwnie nieswojo. Potem jednak prawda ta stała się dla niego oczywista. „Jestem od pewnego czasu wstrząśnięty — pisze — natężeniem antyamerykańskich nastrojów wśród kanadyjskich, brytyjskich i europejskich korespondentów na Korei".

Początkowo myślał, że — być może nastawienie to jest chwilowe. Czekał więc. Wreszcie nie wytrzymał i — jak pisze — „zmienił taktykę". „Nie może to być przypadkowe" — pomyślał i... postanowił wyświetlić sprawę przy pomocy kwestionariusza.

Kilka dni temu wszyscy brytyjscy, kanadyjscy i europejscy korespondenci otrzymali ankiety zawierające trzy pytania, dotyczące powodu ich antyamerykańskiego nastawienia.

Zamiast odpowiedzi koledzy po fachu nieco urażeni zapytali Lucasa „kto jest nastawiony antyamerykańsko" i że jeśli o nich chodzi, to są jedynie... „po prostu obiektywni". Z czego Lucas wyciągnął zupełnie rozsądny, acz alarmujący dlań wniosek: „Na Korei nie ma ani jednego nieamerykańskiego korespondenta, który byłby szczerze po naszej stronie".

Jeśli jednak naprawdę pragnie otrzymać odpowiedź na swoje pytania, powinien powyższą ankietę wysłać pod innym adresem: do tych polityków w Waszyngtonie, którzy najlepiej, bo z samego źródła, znają przyczyny owych antyamerykańskich nastrojów.

NAUKA NA USŁUGACH SZTUKI

CYRYL KONSTANTYN, mimo nie francuskiego brzmienia imienia i nazwiska, jest rdzennym Francuzem z Sabaudii. Wbrew przysłowiu, głoszącemu, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, Cyryl w swoim rodzinnym mieście Aix-les-Bains, cieszy się dużą popularnością i uznaniem. Ojciec jego był właścicielem sklepu wyrobów włókienniczych pod firmą: „Cesarz Konstantyn". Wpływ środowiska był widocznie dość silny, gdyż Cyryl od młodości wykazywał zmysł kupiecki i wierzył w skuteczność reklamy. Jako dwudziestoletni chłopiec sprzedawał na jarmarkach materiały łokciowe, a elokwencja, z jaką zachwalał swój towar, wywoływała pełen sympatii śmiech u klientów. Kupowano u niego, gdyż lubiano go słuchać. I tak w krótkim czasie Cyryl dorabia się pieniędzy i nabywa na własność dom w Aix-les-Bains. W tym okresie nie interesował się jeszcze malarstwem. Umysł jego zajęty był wynalazkami o mniej estetycznym charakterze. Jakieś wymyślone szczotki do zębów, tłumiki motorowe, oto rzeczy, które go wówczas absorbowały.

Po raz pierwszy zdarzyło mu się użyć pędzla we wojsku, ale po to jedynie, aby zamalować pancerniki wojenne. Po powrocie z wojny nie wykazywał wciąż jeszcze specjalnej wrażliwości na sztukę. A gdy zdarzało mu się zawieszać obrazy u siebie w domu, to robił to raczej jak zbieracz, a nie jak amator sztuki.

Do malarstwa zabrał się Cyryl zupełnie przypadkowo. Któregoś dnia, było to w roku 1942, rozgniewała go niesłowność przyjaciela jego, malarza Debosco, który zwlekał z wykończeniem zamówionych przez niego obrazów. „Zatrzymaj je sobie, odtąd będę sam malował swoje obrazy", krzyknął Cyryl, opuszczając w gniewie atelier przyjaciela.

I rzeczywiście, Cyryl zaczyna malować i maluje od razu po 15 godzin dziennie. Skłonność do wynalazków znajduje ujście i w tej dziedzinie. Wynajduje on mianowicie elektryczną technikę malarstwa, przy pomocy tarczy, wykonującej 1500 obrotów, która miesza farby i umożliwia uzyskanie efektu wypukłości. Wymyśla on również sposób oglądania obrazów przez odwrotną stronę lunetki, sposób malowania za pomocą szczotek jakimi posługują się malarze pokojowi i sposób używania w malarstwie drzewa, kamieni i wełny. Jego pierwsza metoda malowania polegała na tym, że rozkładał na płótnie masę farby, którą następnie rozprowadzał przy pomocy obrotowego pędzelka. W ten sposób w ciągu 25 minut wymalował 1 m. kwadratowy płótna.

Malarstwo Cyryla wzbudziło natychmiast ogólne zainteresowanie. Ze wszystkich stron napływały zamówienia. Pewien bogaty przemysłowiec amerykański chciał mu zapłacić 10 milionów franków za ekskluzywność produkcji. Cyryl odmówił, gdyż w międzyczasie metoda pędzla obrotowego przestała go pasjonować. Artysta wyczuwał już wtedy inne możliwości. Myśl malowania przy pomocy prawdziwych substancji nawiedzała go nieustannie. I tak stopniowo zaczął używać kamieni szklanych do wyrobu oczu, a kolczyki robił z prawdziwych miedzianych krążków. Wszystko to jednak nie zadawalało go jeszcze. I oto, któregoś dnia, nawija mu się pod rękę naklejka z tubki białej farby: tlenek cynku. Cyrylowi nagle rozjaśnia się w głowie: farby pochodzą od metali! A więc czysty metal na płótnie pozwoli mu nareszcie osiągnąć idealnie kolorową wizję świata!

Cyryl skonstruował więc sobie aparat do malowania metalem. Szpule z nićmi rozmaitych metali (żelaza, cynku, mosiądzu, brązu, miedzi i in.) umieszczone zostały na osi. I tak, chcąc np. malować kolorem czerwonym artysta wprowadza koniec nitki miedzianej do dmuchawki w formie pistoletu. Szpula odwija się w miarę jak stapia się metal, który pod postacią mikroskopijnie drobnego proszku rozpryskuje się na przedmiocie do malowania. Rezultat tej techniki jest zadziwiający. Twarz obrazu zmienia wyraz zależnie od światła i miejsca z którego się na niego patrzy.

Tak oto zastosowanie wiedzy w dziedzinie sztuki dało w sumie malarstwo pełne życia i charakteru. Artysta jednak na tym nie poprzestaje. Wydaje mu się bowiem, że wiele jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Celem jego życia jest od pewnego czasu zbudowanie nowego Louvre'u. „Nowe muzeum będzie rzeczą żywą, źródłem idei marzeń" — mówi Cyryl. „Nie należy ustawać w poszukiwaniu wciąż nowych sposobów wyrażania wiecznych problemów ludzkości". Bowiem sztuka, która nie idzie naprzód — zamiera". Cyryl jest przekonany, że dochód z malarstwa kruszcowego umożliwi mu zrealizowanie tych śmiałych planów.

Cyryl Konstantyn przy pracy

RZĄD BOŃSKI WZMAGA PRZYGOTOWANIA DO REMILITARYZACJI NIEMIEC ZACH.

Dziennik „Prawda" zamieścił korespondencję Naumowa o wzmożeniu remilitaryzacji Niemiec zach. Korespondent pisze że przygotowania do utworzenia pierwszych oddziałów Wehrmachtu są w pełnym toku. Specjalna komisja bońskiego Bundestagu opracowała projekt ustawy o poborze „ochotników". Projekt ten w najbliższym czasie ma być przedstawiony Bundestagowi do zatwierdzenia.

Do urzędu Blanka wpłynęło już 70.000 zgłoszeń kandydatów do „armii europejskiej". Wśród nich mały odsetek stanowi młodzież, mimo różnych ulg i przywilejów dla wstępujących „ochotniczo" do armii.

Dziennik norymberski — „Acht Ubr Blatt" doniósł niedawno, że prace przygotowawcze w urzędzie Blanka nad planami odbudowy Wehrmachtu zostały całkowicie zakończone. Wyznaczono skład osobowy dowództwa przyszłego Wehrmachtu.

Jak podaje dziennik zachodnie - niemiecki „Neue Presse", na stanowisko dowódcy zachodnio - niemieckich sił zbrojnych przewiduje się gen. Kruewella ; szefem sztabu generalnego ma być doradca wojskowy Adenauera, gen. Heusinger. Inny ekspert wojskowy kanclerza bońskiego — gen. Speidel utrzymywać ma kontakt między sztabem generalnym i „organizacjami międzynarodowymi", t. zn. sztabami „armii europejskiej" i atlantyckiej. Stanowiska dowódców korpusów w armii zachodnio - niemieckiej mają objąć faszystowscy generałowie — Manteufel, Schwerin, Detlefson.

Urząd Blanka przystąpił już do praktycznej realizacji swych planów. W Kilonii, Lubece i innych miastach opróżnia się dawne koszary, lokale szkół wojskowych, dawne szpitale wojskowe, przystępuje się do budowy nowych koszar, poligonów, pól ćwiczebnych.

Bawarskie zakłady włókiennicze przyjęły zamówienie na wykonanie mundurów z naszywką „Armia niemiecka". Prasa donosi, że do magazynów amerykańskich, znajdujących się w Palatynacie, nadeszły już dostawy broni i sprzętu, przeznaczone dla armii zachodnio - niemieckiej.

Urząd Blanka szczególnie energicznie zajmuje się odbudową lotnictwa wojskowego. W połowie kwietnia we Frankfurcie nad Menem odbyła się konferencja, w której uczestniczyło 23 generałów hitlerowskich sił lotniczych, znani hitlerowscy konstruktorzy samolotów, Heinckel i Messerschmitt, specjaliści od urządzeń radarowych i Blank z grupą współpracowników. W odbudowie niemieckiego faszystowskiego lotnictwa wojskowego szczególnie gorliwie pomagają rządowi bońskiemu władze amerykańskie. Urząd Blanka przygotował listę lotników, którzy w najbliższym czasie udadzą się do USA na przeszkolenie. Na lotniskach amerykańskich w Niemczech zach. istnieją kursy przeszkoleniowe dla niemieckiego personelu lotniczego i technicznego. Organizowane są również „spotkania" między amerykańskimi i hitlerowskimi lotnikami w celu „wymiany doświadczeń".

Na szeroką skalę prowadzone są prace nad budową baz wojenno-morskich w Kilonii, Cuxhaven, Emden, Flensburgu i Wilhelmshafen.

Władze bońskie — jak widać — pisze w zakończeniu Naumow — nie chcą tracić czasu, skoro zakończono już przygotowania do remilitaryzacji.

Jak podaje korespondent dziennika „New York Times" Middleton, ze względu na „negatywne stanowisko Francuzów w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach.", działacze bońskich partii rządowych zajmują się obecnie wyszukiwaniem nowych metod remilitaryzacji Niemiec.

Jedną z takich „nowych metod" wynalazł już boński minister spraw wewnętrznych Lehr. Zaproponował on, aby zwiększyć liczebność zachodnio - niemieckiego „Grenzschutzu" do 50.000 ludzi. Jak otwarcie przyznaje Middleton, w takim wypadku „Granzschutz" stałby się praktycznie armią.

MARK TWAIN NA CENZUROWANIM

„Tylko zmarłym przysługuje wolność słowa. Tylko zmarłym wolno mówić prawdę. W Ameryce, jak i wszędzie, wolność słowa jest dla zmarłych".

Słowa te wypowiedział Mark Twain. Znakomity pisarz amerykański nie przypuszczał, że po upływie pół wieku od ich wypowiedzenia, senator McCarthy wniesie do tego smutnego twainowskiego aforyzmu istotną poprawkę i odbierze wolność słowa zmarłemu Twainowi...

W wyniku prowadzonej w Stanach Zjednoczonych walki z „niebezpiecznymi myślami" niektóre utwory Marka Twaina, w tym znaną powieść „Jankesi na dworze króla Artura", wycofuje się z bibliotek szkolnych. Obecnie powstał nowy problem: czy można tolerować książki Twaina w bibliotekach amerykańskich przed stawicielstw za granicą?

Obawiając się oskarżenia o rozpowszechnianie książek postępowych i komunistycznych autorów, urząd międzynarodowej informacji Departamentu Stanu zwrócił się do wysokiego funkcjonariusza Departamentu Stanu McLeoda o wyjaśnienie kwestii: czy Mark Twain był „czerwonym"? McLeod odmówił rozstrzygnięcia tego trudnego problemu. Skoro urząd międzynarodowej informacji — powiedział on — „walczy z komunizmem, powinien umieć rozpoznać, kto jest autorem komunistycznym".

Urząd pogrążony jest teraz w posępnych rozmyślaniach i oczekuje z drżeniem kolejnego nalotu senatora McCarthy, a problem Marka Twaina pozostaje na razie otwarty...

Szkoda, że w związku z całą tą historią nie może wypowiedzieć się sam sprawca popłochu.

«Colliers» a polowanie na czarownice

„Colliers" należy do najbardziej reakcyjnych pism w USA. Zasłynęło ono w ubiegłym roku przez wydanie specjalnego numeru, poświęconego „inwazji" amerykańskiej na ZSRR i kraje demokracji ludowej.

Ale w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych nawet takie pismo, które w pełni zasłużyło na nazwę podżegacza wojennego i rzecznika najbardziej reakcyjnego wielkiego kapitału — nie może się uchronić od zarzutów zbytniej „lewicowości".

Przez co „prawomyślny" (jak najbardziej prawo - myślny!) „Colliers" naraził się komisji do badania działalności antyamerykańskiej? Przez dwie, nie związane z sobą sprawy.

Po pierwsze, w numerze z 28. III. br., niejaka mrs. Dorothy Frank ogłosiła artykuł pt. „Nazwano mnie wywrotowcem". P. Frank z Los Angeles jest gospodynią domową, nie mającą nic wspólnego z żadną organizacją polityczną. W Los Angeles odbywała się dyskusja, czy w szkołach publicznych powinno się informować dzieci o działalności UNESCO (instytucji ONZ zajmującej się współpracą kulturalną) ; czy też nie. Pani Frank była za tym. Została więc okrzyczana przez zwolenników Mc Carthy'ego jako niebezpieczny wywrotowiec, wróg „demokracji amerykańskiej" itd. A za jej artykuł dostało się „Colliersowi".

Po drugie, pisarz Buclin Moon, współwydawca działu powieściowego „Collierrs", autor kilku powieści, popełnił następujące „przestępstwa" : 1) jego powieść była wymieniona w komunistycznym „Daily Workerze" ;2) był obecny w 1949 r. na konferencji kulturalnej, którą komisja do badania działalności antyamerykańskiej określa jako „komunistyczną", prawdopodobnie z powodu udziału w niej jakichś postępowych pisarzy: 3) rzekomo sympatyzował z „Radą Sztuki, Nauki i Wolnych Zawodów", okrzyczaną przez McCarthy'ego jako „wywrotowa organizacja". To wszystko wystarczyło, by zarzucić Moonowi na łamach prasy, że jest „powiązany z czerwonymi".

Tygodnik „Time" (również reakcyjny) drukuje następującą opinię o Moonie:

„Buck Moon nie jest komunistą, nie był nigdy i nie będzie. Jest on anty-komunistą i członkiem partii demokratycznej... Jego książka mogła sobie zyskać pochlebną recenzję w „Daily Worker". Miała ona dobre recenzje wszędzie, włączając w to wiele gazet południowych... Gruntowne śledztwo wykaże, że jest on „czysty" politycznie..."

Tymczasem, nie czekając na „gruntowne śledztwo", redakcja „Colliersa" wyrzuciła Moona, bez podania powodów. Naczelny redaktor pisma, Roger Dankin, oświadczył otwarcie, że „usunięcie Moona usunie presję, pod którą znajduje się obecnie „Colliers".

Całą historię zrelacjonował „Time". Teraz najprawdopodobniej McCarthy i inne liczne komisje na nadną na „Time", i z kolei „Time" będzie się musiał tłumaczyć z obrony Moona i „Colliers", Aż wreszcie żadne pismo ze strachu, nie zabierze głosu w tych sprawach.

Wszystko to razem my nazywamy „polowaniem na czarownice" w hitlerowskim stylu. Ale propaganda amerykańska uważa, że w tej właśnie atmosferze rozkwita najwspanialsza kultura, wolność i demokracja.

PRZEZROCZYSTY OPATRUNEK

W licznych szpitalach w Ameryce używa się obecnie tytułem doświadczenia przezroczystego opatrunku. Jest to płyn zawarty w małym naczyniu pod ciśnieniem. Pokrywa się nim ranę przy pomocy rozpylacza, a kontakt z powietrzem wystarczy, by płyn zestalił się w cieniutką warstwę przezroczystej masy, dzięki której można obserwować stopniowe gojenie się rany. Masa ta przylega tylko do zdrowej i suchej części naskórka, odstaje łatwo, tak że zmiana opatrunku nie przedstawia najmniejszej trudności.

Ułudy bajecznie kolorowe

POJAWIENIE się filmu w kolorach było epokowym wydarzeniem w dziedzinie kinematografii. Któżby śmiał marzyć jeszcze ćwierć wieku temu, że na ekranie trawnik będzie jak w życiu zielony, zboże złociste, a świat cały mienić się będzie prawdziwymi kolorami? Barwa zbliża złudzenie do granic rzeczywistości, podkreśla prawdziwość i charakter filmu. Komedia w kolorach jest weselsza, dramat — tragiczniejszy, opisy żywsze. Nawet gangster w kolorach jest o wiele powabniejszy od czarno-białego. A że poniektóre panie pękają z zazdrości patrząc na opalone na „czarno" twarze aktorek — to już inna sprawa. Na pocieszenie powiem wam, że owe Wenusy są dziełem szminki nie zaś słońca.

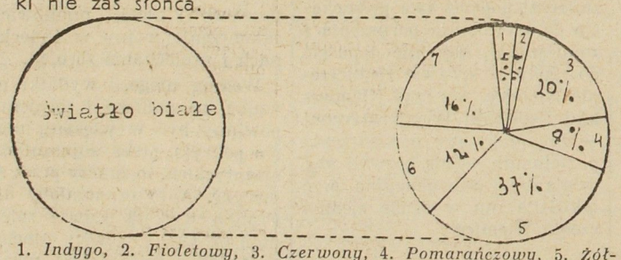

1. Indygo, 2. Fioletowy, 3. Czerwony, 4. Pomarańczowy, 5. Żółty. 6. Zielony, 7. Niebieski

Technicy filmu kolorowego starali się przede wszystkim o to, by instalacja aparatów projekcyjnych w salach kinowych nie musiała ulec zmianie. Albowiem dwadzieścia kilka lat temu, gdy ukazały się pierwsze filmy dźwiękowe, konieczność zaopatrzenia sal w odpowiednie aparaty stała się przyczyną poważnego kryzysu w przemyśle filmowym.

Oko ludzkie odróżnia kolor tylko w odpowiednim oświetleniu. Pejzaż oglądany nocą przy świetle księżyca wydaje się być czarno-granatowy. Ten sam pejzaż w świetle dziennym gra mnóstwem barw i im światło jest mocniejsze tym barwy są żywsze.

Białe światło jest mieszaniną różnych kolorów jak to wykazuje powyższy rysunek.

Dla potrzeb filmu w kolorach najważniejszymi składnikami są czerwień, zieleń i błękit. Mieszając w odpowiednich dozach powyższe barwy można otrzymać wszystkie inne, nie wyłączając białego. Chcąc np. oświetlić ściany pokoju na żółto trzeba rzucić na nie światło czerwonego oraz ciemno-zielonego reflektoru. By uzyskać jasno zieloną suknię balową ta sama czerwień tym razem z błękitnym światłem wystarczy.

PIERWSZYM, który wykazał powyższe był uczony angielski Maxwell. Sfotografował on trzy razy ten sam przedmiot stawiając przed objektywem raz po raz trzy filtry kolorowe, czerwony, niebieski, oraz zielony. Poczem postawił klisze — pozytywy jedna za drugą przed ekranem, światło ustawił za kliszami, a przed ekranem trzy barwne substancje, które mu służyły za filtry przy zdjęciach. Na ekranie ukazał się barwny obraz fotografowanego przedmiotu ze wszystkimi odcieniami kolorów. Powyższe doświadczenie stanowi zasadę filmu w kolorach. Robi się trzy zdjęcia tej samej sceny, z których jedna przedstawia wszystko co na scenie jest niebieskie, druga — zielone, trzecia — czerwone. Te częściowe obrazy otrzymuje się zdejmując scenę poprzez kolorowe szkła, umieszczone przed objektywem. Wystarczy teraz rzucić na ekran owe trzy zdjęcia jednocześnie, by uzyskać obraz o wszystkich kolorach. Istnieją rozmaite patenty metod produkcji filmu w kolorach. Najbardziej znany jest system amerykański — Technicolor, oraz sowiecki — Sowkolor. Oto zasady tych metod w krótkim zarysie. Technicolor: kamera jest zbudowana w ten sposób, że przed jednym objektywem przesuwają się trzy taśmy jednocześnie: pierwsza rejestruje wszystko poprzez zielony filtr, druga jest uczulona tylko na promienie niebieskie, ponieważ zaś sama jest koloru czerwonego, stanowi filtr dla trzeciej, która chwyta w ten sposób wszystko, co czerwone. Z tych trzech negatywów robi się jeden pozytyw w kolorach przepuszczając taśmę przez rozmaite barwne kąpiele. Metoda ta posiada tę wyższość nad innymi, że film można wyświetlać zwykłym aparatem projekcyjnym, tę jednak niedogodność, że wymaga trzech negatywów, to zn. potrójnej ilości taśmy, co ogromnie powiększa koszt filmu i utrudnia precyzyjność w nakładaniu na siebie trzech negatywów. System sowiecki jest w pewnym względzie znacznie prostszy. Używa się tu jednej taśmy, która posiada trzy warstwy emulsji, oraz czwartą dodatkowo służącą jako ochrona.

Oczywiście fabrykacja negatywu o czterech warstwach emulsji jest rzeczą nader skomplikowaną. Ale zato negatyw jest jeden, kamera zwykła, jedynie światło podczas zdjęć jest silniejsze.

FILM w kolorach wzbogacił zakres naszych wrażeń estetycznych. Na szczęście filmowcy mają na razie dość zdrowego sensu i usiłują wiernie kopiować naturę; na szczęście nikomu jeszcze nie wpadło na myśl zabawić nas kubizmem w dziedzinie filmu; pokazać zielone słońce, czerwone drzewa, niebieskie konie i żółte niebo! jeśli do tego kiedyś dojdzie, film kolorowy podzieli publiczność na swych zwolenników i przeciwników. Ale nauka i sztuka nie liczy się z publicznością. Idą one wartko naprzód nie oglądając się na nic. Obecnie już nawet film kolorowy staje się powoli „ubogim krewnym" przemysłu filmowego. Na horyzoncie zawidniał nowy jego wróg: film w trzech wymiarach. Ale o tym innym razem.

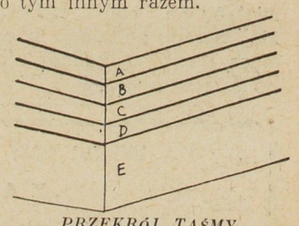

PRZEKRÓJ TAŚMY

A. Warstwa pochłaniająca promienie niebieskie.

B. Warstwa dodatkowa pochłaniająca promienie niebieskie i ultrafiol.

C. Warstwa pochłaniająca promienie zielone.

D. Warstwa pochłaniająca promienie czerwone.

E. Warstwa ochronna.

Amatorzy mocnej kawy

W Badawczym Instytucie Hinduskim w Mysore chemicy wykazali, że otoczka ziarenek kawy uważana dotychczas za zupełnie bezużyteczną, zawiera w sobie substancje, które z powodzeniem zastępują cykorię. Hindusi są amatorami mocnej i gorzkiej kawy, toteż zaprawiali ją zwykle cykorią, którą trzeba było sprowadzać z zagranicy. Wyniki badań w Mysore pozwolą Hindusom na poważną oszczędność, ponieważ mieszanka, składająca się z 70 procent kawy i 30 proc. otoczek, daje doskonały, gorzki napój, którym delektują się amatorzy mocnej kawy.

B.D.I.C

Renty emerytalne, inwalidzkie i chorobowe w Polsce obecnej (2)

W końcu o wadze i znaczeniu jakie PRL przypisuje zagadnieniu zaspakajania potrzeb emerytów — świadczą cyfry wydatków dokonanych na ten cel w okresie dużych trudności gospodarczych, w okresie odbudowy i leczenia ran zadanych przez hitlerowskiego okupanta.

Renty emerytalne w latach 1946-49

Renty emr. robotników							
1946	1947	1948	1949	1946	1947	1948	1949
liczba rent (w tys.)				wydatki (w mil. zł.)			
197,6	320,0	494,1	453,3	1743	7329	11570	19225

Zapewnienie bytu jednostkom niezdolnym do pracy przez państwo nie ogranicza się tylko do osób, które pozostawały w ogóle w stosunku pracy najemnej. Nowy ustrój gwarantuje także egzystencję pewnym osobom, które pracowały samodzielnie lub prowadziły drobne przedsiębiorstwo. W r. 1952 rząd przyznał niezdolnym do pracy właścicielom upaństwowionych aptek zaopatrzenie emerytalne wraz ze wszystkimi świadczeniami uzupełniającymi a właścicielom zatrudnionym w aptekach społecznych zaliczył czas okresu prowadzenia apteki do okresu ubezpieczenia.

Nawet takim kategoriom osób, jak właściciele rozparcelowanych folwarków, którzy byli dawniej eksploatatorami, zostały przyznane w przypadku niezdolności do pracy i braku środków do życia pensje emerytalne ze Skarbu Państwa.

POMOC PAŃSTWOWA OSOBOM NIEZDOLNYM DO ZAROBKOWANIA NA SKUTEK DZIAŁALNOŚCI ZASŁUŻONEJ DLA PAŃSTWA

Wydatna pomoc państwowa jest udzielana osobom niezdolnym do zarobkowania na skutek działalności specjalnie zasłużonej dla Państwa. Zaopatrzenia specjalne są przyznawane przez rady narodowe osobom zasłużonym a w szczególności b. skazańcom politycznym, uczestnikom demokratycznego ruchu podziemnego, uczestnikom walk o niepodległość, osobom szczególnie zasłużonym, ofiarom wrogów demokratycznego ustroju Polski. Uprawnionymi do specjalnych zaopatrzeń są także wdowy i sieroty po tych osobach, których śmierć nastąpiła na skutek zasłużonej działalności.

Wydatki na ten cel stanowią poważne kwoty i wynosiły w latach 1946-49 (w mil. zł.)

1946	1947	1948	1949
42,1	430,6	820,8	1.936,6

Zasadniczą grupę osób samodzielnych stanowią drobni wytwórcy na wsi oraz w mieście. Istniejący dawniej brak podstawy bytowej tych osób na wypadek niezdolności zarobkowania zostaje w Polsce przełamany w wyniku szybkiego rozwoju spółdzielni produkcyjnych na wsi oraz spółdzielni pracy w mieście. Poszczególne spółdzielnie ewentualnie organizacje spółdzielcze mają tworzyć specjalne fundusze z uzyskiwanych dochodów z przeznaczeniem na utrzymanie jednostek wysłużonych. Należy przy tym podkreślić, że do momentu umocnienia tych form gospodarczych i wpływu odpowiednich dochodów Państwo zapewnia członkom spółdzielni w pracy choć nie pozostają w stosunku pracy najemnej, wszechstronną opiekę przez czasowe włączenie ich do powszechnego systemu ubezpieczenia.

FUNDUSZ SOCJALNY RZEMIOSŁA

Samodzielni rzemieślnicy nie korzystający z przywilejów wynikających z prowadzenia produkcji w formach społecznych tworzą w ramach ogólno-państwowej organizacji cechowej rzemiosł dobrowolny fundusz socjalny rzemiosła. Środki funduszu powstają z dobrowolnych składek uczestniczących rzemieślników, którzy w wypadku niezdolności do pracy otrzymują bądź renty — bądź są umieszczani z żonami niezdolnymi do zarobkowania w domach starców prowadzonych przez fundusz. W końcu trzeba podkreślić że mimo nieudzielania bezpośrednich nieodpłatnych świadczeń Państwo zapewnia wszystkim drobnym wytwórcom szeroką opiekę, umożliwiając im korzystanie na ulgowych warunkach z pomocy leczniczej Państwa.

Konkretna polityka Państwa Ludowego i wielkie osiągnięcia na odcinku opieki i pomocy dla obywateli niezdolnych do pracy wspaniale wykazują uzewnętrznioną w Konstytucji PRL najbardziej istotną treść nowego ustroju, który likwiduje wyzysk i systematycznie rozwija się w kierunku, zapewniającym maksymalne i najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy.

Osiągnięcia polskie w dziedzinie unowocześnienia produkcji budowy nowych maszyn, zabezpieczenia higieny pracy . . .

Nieprzerwanie wzrasta praca w polskich zakładach pracy oparta na bazie nowoczesnej techniki. W coraz większych ilościach produkowane są nowe, wysokosprawne maszyny dla przemysłu, rolnictwa i całej gospodarki narodowej.

Przemysł maszyn rolniczych stale powiększa swój asortyment. Fabryka maszyn rolniczych w Płocku wyprodukowała typ nowej kosiarki, o wiele sprawniejszej niż dotychczas produkowane. Produkcja tej kosiarki oparta jest na wzorach radzieckich.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych „Unia" w Grudziądzu wyprodukowała nowy 4-skibowy pług ciągnikowy. Nowy pług ma o 20 cm. większy zasięg szerokości orki od dotychczas produkowanego.

W „Unii" wyprodukowano również nwoy typ 2-skibowego pługa.

Poważny sukces techniczny odniosły zakłady produkujące pas transmisyjny na 135 cm. szerokości dla huty „Pokój". Zakłady będą produkowały takie pasy także dla innych hut.

Ostatnio instytut metalurgii w Gliwicach wspólnie z przodującymi pracownikami technicznymi i robotnikami kilku zakładów ogniotrwałych opracował produkcję nowego typu cegły ,służącej do budowy sklepień pieców martenowskich w hutnictwie.

Obecnie trwają prace nad opanowaniem produkcji tej wysokowartościowej cegły.

Cegła ta przewyższa ogromnie dotychczas stosowane przy budowie sklepień pieców martenowskich wszelkie rodzaje cegieł, gdyż jest całkowicie odporna na wszelkie zmiany temperatury.

Stosowanie tej cegły może w ogromnym stopniu przedłużyć czas pracy pieców martenowskich między remontami kapitalnymi i pozwoli zaoszczędzić znaczne ilości surowca. Podczas gdy sklepienia pieców martenowskich z cegieł dotychczasowego typu wytrzymują najwyżej 300 spustów stali, to sklepienia z nowej cegły mogą wytrzymać co najmniej 600 spustów stali.

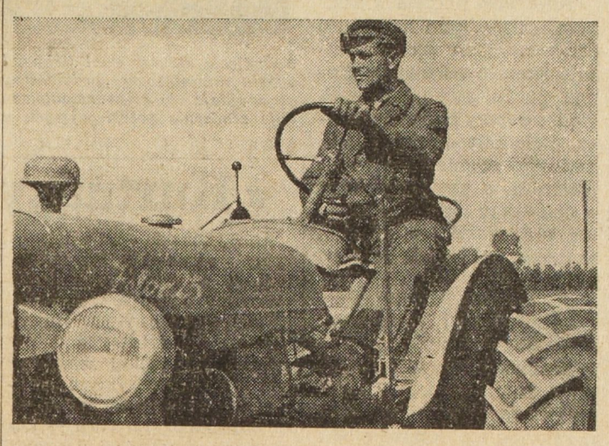

⁂

Robotnicy, technicy i inżynierowie przemysłu maszynowego opracowują i wprowadzają w życie wiele projektów racjonalizatorskich dotyczących dalszej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach. Praca racjonalizatorów w tej dziedzinie ma szczególnie duże znaczenie w starych po-kapitalistycznych fabrykach. Projekty usprawnień zmierzają m. in. do zwiększania mechanizacji prac szczególnie ciężkich, wprowadzenia ulepszonych urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych, konstruowania i wykonania nowych osłon do maszyn i urządzeń oraz racjonalnego oświetlenia. W roku ub. zastosowano w fabrykach przemysłu maszynowego 718, a w I-ym kwartale br. 305 projektów racjonalizatorskich dotyczących bezpieczeństwa i ochrony pracy. Liczba usprawnień w tej dziedzinie stale rośnie.

⁂

W Warszawie odbyła się ostatnio naukowo-techniczna konferencja, celem której było omówienie zagadnień związanych z dalszym rozwojem nowoczesnych metod badania składu metali i ich stopów.

Przeszło połowa znajdujących się w kraju aparatów do tych badań otrzymała Polska ze Związku Radzieckiego.

Konserwacja i odbudowa zabytków w woj. poznańskim

Wiele zabytków architektury w woj. poznańskim dzięki opiece i trosce władzy ludowej podnosi się ze zniszczeń i przywraca się im pierwotny, artystyczny wygląd.

W Poznaniu prowadzona jest obecnie odbudowa zabytkowego pałacu Białyńskich oraz 3-ch zabytkowych mieszczańskich kamienic, pochodzących z końca XVIII wieku.

Poważnie zaawansowane są również prace przy odbudowie zabytkowego gmachu biblioteki im. Krasińskich w Poznaniu. Działalnością konserwatora wojewódzkiego objętych jest równneżi wiele zabytkowych budowli w różnych miejscowościach tego województwa.

M. in. w Wiecu na ukończeniu są prace konserwatorskie przy rekonstrukcji zabytkowego kościoła romańskiego, pochodzącego z XII wieku. W Strzelnie trwają roboty przy rekonstrukcji wczesno-romańskiej zabytkowej rotundy, a w pałacu w Kruszwicy prowadzone są prace przy konserwacji klasycznych malowideł ściennych z XVIII wieku.

Zjazd orientalistów polskich

W dniach 6 — 8 czerwca odbył się w Warszawie zorganizowany przez Polską Akademię Nauk 12-ty zjazd orientalistów polskich, połączony z sesją naukową poświęconą wielkiemu poecie chińskiemu Ku-Juanowi.

W zjeździe wziął udział delegat Akademii Nauk ZSRR — wybitny uczony radziecki prof. A. Guber.

W ramach zjazdu wygłoszono ogółem 22 referaty. Żywe zainteresowanie wzbudził referat prof. Gubera pt. „Kryzys systemu kolonialnego po 2-ej wojnie światowej".

W wygłoszonym na zakończenie zjazdu przemówieniu, prof. A. Guber wyraził uznanie dla osiągnięć orientalistyki polskiej.

OSIĄGNIĘCIA CEMENTOWNI „WIERZBICA"

Ostatnie dni maja br. były dla załogi cementowni „Wierzbica" okresem wielkich sukcesów. Z Zakładów wyszły pierwsze transporty cementu. Wysoka jakość maszyn i urządzeń, których dostarczył Związek Radziecki, pozwoliła na osiągnięcie tzw. gwarantowanej ilości produkcji.

W cementowni „Wierzbica" bardzo wysoki jest poziom mechanizacji prac. Począwszy od wydobywania, a skończywszy na transporcie cementu do wagonów. W zasadzie wszystkie prace polegają na kierowaniu potężnymi maszynami oraz na dozorowaniu zegarów kontrolnych. „Wierzbica" jest, po Zw. Radzieckim, największą cementownią w Europie.

INSTYTUT MEDYCZNY PRACY WSI TROSZCZY SIĘ O WARUNKI ZDROWOTNE PRACOWNIKÓW ROLNICTWA

W Lublinie odbyła się sesja Rady Naukowej Instytutu Medycyny Pracy Wsi poświęcona omówieniu działalności naukowej Instytutu w 1952 r. oraz omówieniu pracy w roku bieżącym.

Głównymi zadaniami Instytu jest zwalczanie chorób zawodowych i dalsze polepszenie warunków pracy robotników rolnictwa i przemysłowego przetwórstwa spożywczego.

W tym celu Instytut prowadził badania warunków pracy traktorzystów oraz robotników zatrudnionych w rolnictwie, sadownictwie i warzywnictwie, troszczył się o podniesienie higieny warunków bytowych pracowników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych itp.

W roku bieżącym plan działalności Instytutu przewiduje rozszerzenie zakresu dotychczasowych prac mających na celu podniesienie warunków higieny pracy w rolnictwie oraz higieny i klimatyzacji zakładów pracy. Projektowane jest również zorganizowanie stałego ośrodka wypoczynkowo-klinicznego dla pracowników rolnych w Nałęczowie Zdroju pod Lublinem.

WYBITNY UCZONY WĘGIERSKI PRZYBYŁ DO POLSKI

Na zaproszenie Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk przybył do Warszawy prof. G. Hajos, profesor uniwersytetu w Budapeszcie, członek korespondent Węgierskiej Akademii Nauk.

Prof. G. Hajos wygłosi odczyty w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu oraz nawiąże kontakty naukowe z polskim światem matematycznym.

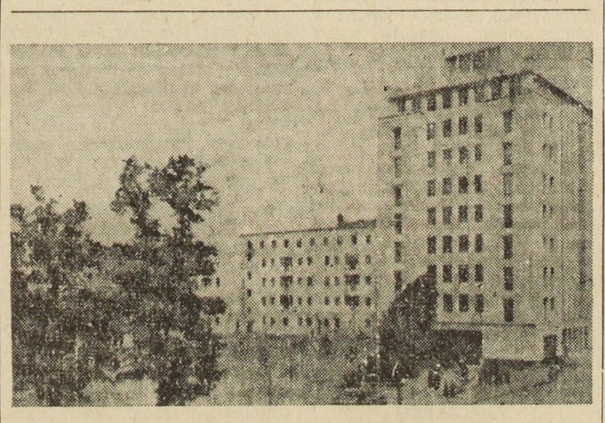

Nowe piękno nowego Berlina, stolicy NRD. Wieżowiec na Weberwiese, niedaleko Alei Stalina.

Od 21 do 28 czerwca trwać będą w Polsce «Dni Morza»

Od 21 do 28 czerwca trwać będą w Polsce Ludowej „Dni Morza", które staną się przeglądem imponujących osiągnięć polskiej socjalistycznej gospodarki morskiej.

Organizatorzy „Dni Morza", w czasie którym odbędą się uroczystości : „Dnia Marynarki Wojennej", „Dnia Stoczniowca" i „Dnia Rybaka" ,stawiają sobie za cel szerokie spopularyzowanie wśród społeczeństwa zagadnień morskich i rozwoju polskiej gospodarki morskiej, rozwoju możliwego dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem i braterskiej pomocy wielkiego kraju Rad dla Polski Ludowej. „Dni Morza" mają stać się poważnym czynnikiem mobilizującym cały naród do dalszego wzmocnienia sił Polski Ludowej na morzu.

Tegoroczne obchody „Dni Morza" jeszcze bardziej pogłębiają nierozerwalną więź mas pracujących całego kraju z ludowym wojskiem polskim, ze zbrojnym ramieniem Polski Ludowej na morzu, marynarką wojenną. która powita swe święto nowymi sukcesami w szkoleniu bojowym i politycznym.

NA DOLNYM ŚLĄSKU SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE ROZSZERZAJĄ HODOWLĘ PSZCZÓŁ

Coraz więcej gospodarstw zespołowych na Dolnym Śląsku zakłada hodowlę pszczół, zyskując nowe, pokaźne źródło dochodu. W ub. roku na terenie woj. wrocławskiego istniało 61 spółdzielczych pasiek, obejmujących około 1.100 uli.

Obecnie hodowlę pszczół prowadzą 72 spółdzielnie, a w 76 dalszych czynione są przygotowania do założenia pasiek jeszcze w br. p-e

Zjazd chirurgów polskich w Szczecinie

W Szczecinie odbył się ogólno - polski zjazd chirurgów, którego głównym zadaniem było omówienie najnowszych zdobyczy polskiej wiedzy chirurgicznej w dziedzinie leczenia urazów.

W zjeździe uczestniczyli obok polskich chirurgów, — konsultant Min. Zdrowia ZSRR — prof. Sapożkow oraz dwaj chirurdzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — prof. Strunt i docent Haslinger.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów. W szerokiej dyskusji uczestnicy zjazdu podzielili się doświadczeniami nabytymi w praktyce.

Przeprowadzono też w I-szej klinice chirurgicznej w Szczecinie 8 pokazowych operacji.

OTWARCIE WIELKIEJ STACJI TECHNICZNEJ OBSŁUGI SAMOCHODÓW W KRAKOWIE

W Krakowie odbyła się uroczystość otwarcia i oddania do użytku największej w kraju stacji technicznej obsługi samochodów.

Stacja, dzięki ofiarnej pracy załóg robotniczych Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego uruchomiona została na 5 miesięcy przed terminem.

Podobne placówki powstają w Łodzi, Lublinie, Warszawie i Gdyni.

70 rzemiosł w Toruniu

Historia rzemiosła toruńskiego jest wyjątkowo bogata. Dlaczego sięgamy do tej historii, dlaczego analizujemy przeszłość i tradycje rzemiosła w Toruniu? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: rozwój rzemiosła wskazuje na doskonalenie organizacji pracy w warsztatach rzemieślniczych, na talent i inicjatywę prostego człowieka — twórcy materialnych dóbr. Trzeba pamiętać, że drobni rzemieślnicy toruńscy (tak jak rzemieślnicy w innych miastach) pozostawali w stałym konflikcie ze wzbogaconym i rządzącym mieszczaństwem, że w ogniu walki ze wzbogaconym mieszczaństwem rodziły się wartości społeczne. Przechodząc do form uspołecznionych rzemieślnik powinien widzieć drogę, jaką musiało przebyć rzemiosło od czasów średniowiecza. Kunszt rzemiosła doskonalił się z wieku na wiek. Jest to świadectwem siły, świadectwem zwycięstwa pracy. W Toruniu wybuchały bunty czeladnicze, a przecież technika i jakość produkcji ciągle wzrastały...

Naprawdę ładne podbicie...

O Toruniu wiemy, że przodował on w kraju jako miasto rzemieślników. Według opisów („Toruńskie cechy rzemieślnicze") już w czasie wykończania budowy Ratusza, to jest na początku XV wieku, zanotowano w Toruniu istnienie cechów, jak cech płócienniczy i kuśnierski. Dalsze wzmianki źródłowe mówią o szczytnikach i rymarzach. W tym to właśnie czasie powstaje Nowe Miasto, które zamieszkują robotnicy budowlani, murarze itd. Zawiązują się cechy: garbarzy i piwowarów. Pod koniec XV wieku formy organizacyjne rzemiosła toruńskiego wskazują na dojrzałość. Można rejestrować (oczywiście na podstawie źródeł) bardzo ciekawe zjawiska. Odłączają się mianowicie od masy rzemiosła — specjaliści cechu kowalskiego, ślusarze, nożownicy, złotnicy, konwisarze, kotlarze i inni. Są już szklarze i paśnicy. Wiek XVI — to dalszy rozwój postępowych form organizacyjnych.

W wieku XVII Toruń wybija się na czoło pod względem ilości cechów i długo nie oddaje tej pozycji. W tym czasie — rejestruje kronikarz na podstawie aktów — „bywało cechów ponad 53, a obejmowały one około 70 rzemiosł". Jest to, oczywiście, wytwór daleko posuniętej specjalizacji, wzbogacania narzędzi pracy i postępu organizacyjnego.

Interesujących się historią rzemiosła zaciekawi pewne zestawienie. I tak np. wiadomo, że Poznań w tym czasie miał 30 cechów, Lublin 21, Kraków 60 rzemiosł (wg. Herbsta). Z zestawienia można wnioskować że specjalizacja rzemiosła w Toruniu była szczególnie bogata (70 rzemiosł).

Toruńscy rzemieślnicy potrafili na dalszym etapie rozwoju (na skutek rosnących form wyzysku) dostrzec korzyści, jakie płyną ze zwartości organizacyjnej cechów. I oto w bliższych nam wiekach notujemy łączenie się w cechy zbiorowe.

Wróćmy jeszcze do źródeł rozkwitu rzemiosła toruńskiego. W roku 1472 zapoczątkowane zostały w Toruniu wielkie jarmarki tzw. „kontrakty toruńskie". Odbywały się one trzy razy do roku przy udziale kupców z różnych stron świata. Jarmarki były długie — trwały do dziesięciu dni. Kupców przyciągały różnorodne i bardzo precyzyjne (jak na owe czasy) wyroby rzemieślników toruńskich. Kupcy rozwozili te przedmioty po całej Europie. Zyskiwały one szerokie uznanie. Kupcy coraz liczniej przybywali do Torunia, a cechy coraz bardziej intensywnie pracowały „na eksport". O wysokiej jakości tej produkcji i o rozgałęzionej specjalizacji świadczy fakt, że wyroby niektórych cechów toruńskich stwarzały konkurencję dla wyrobów mistrzów z Florencji i Mediolanu.

Gdy mieszczaństwo spekulowało na prawach składowych (zboże, sól, śledzie), rzemiosło rozwijało kunszt pracy. I oto, gdy po średniowiecznych kupcach nie pozostało w Toruniu śladu — rzemiosło chlubi się wyrobami, które przetrwały wieki.

OBCHODY «DNI KRAKOWA»

6 bm. rozpoczęły się tradycyjne „Dni Krakowa", które trwać będą do 10 lipca.

Kraków, w którym dzięki genialnemu manewrowi strategicznemu armii radzieckiej w 1945 r. ocalały bezcenne zabytki przeszłości, szeroko otworzył swe bramy dla przyjezdnych z całego kraju, dla wycieczek robotniczych, chłopskich i szkolnych, dając im możność oglądania na tle pomników przeszłości olbrzymich osiągnięć nowej, socjalistycznej kultury i wielkich budowli socjalizmu.

Na program tegorocznych „Dni Krakowa" złożą się m. in. przedstawienia opery bytomskiej, recital fortepianowy Czerny-Stefańskiej na zamku Wawelu, koncert wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Kitelberga i wianki na Wiśle. Zorganizowane zostaną liczne wystawy: wystawa kopernikowska, wystawa książki renesansowej i inne.

Wiele różnorodnych imprez odbędzie się również w powstającym koło Krakowa mieście i kombinacie hutniczym Nowa Huta.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA... PO 4-ECH LATACH

W PAŹDZIERNIKU 1949 roku grupa dziennikarzy polskich — a wśród nich i niżej podpisany — zwiedziła dopiero co utworzoną wówczas Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Kiedyśmy wtedy, cztery lata temu, przejeżdżali przez Odrę, koła pociągu bardzo powoli i ostrożnie dudniły po moście. Nie był jeszcze w całości zbudowany.

To, cośmy wtedy zobaczyli w Niemczech, w młodziutkiej Niemieckiej Republice Demokratycznej, było rewolucyjnie nowe, pełne nadziei, więcej — pełne pewności. Po powrocie do kraju, słyszeliśmy często pytanie: „czy rzeczywiście w i e r z y pan, że Niemcy mogły się zmienić, że Niemcy mogą się zmienić?". A przecież już wtedy nie była to wcale sprawa „wiary". Już wtedy była to sprawa faktów. Faktów ogromnej doniosłości i nieodwracalnych: przełomowych przemian społeczno-politycznych i gospodarczych, które przeorały jedną trzecią Niemiec.

Dziś w Polsce nikt właściwie nie ma już zasadniczych wątpliwości, że „Niemcy mogły i mogą się zmienić". Wątpliwości sprzed lat kilku musiała rozbić — i rozbiła — siła bezsprzecznych, namacalnych czynów i dokonań ; siła pokojowego budownictwa i pokojowej polityki NRD. Polityki przyjaźni z Polską, z wszystkimi sąsiadami Niemiec i z wszystkimi pokój miłującymi narodami.

To, co wtedy dopiero zostało przerzucone, na kształt mostu, między prawym a lewym brzegiem Odry ; to co wtedy było przełomem — zalążkiem nowego typu stosunków polsko-niemieckich — stało się od tego czasu normą, stało się granitem, stało się przyjaźnią, która tętni żywą i ożywczą krwią wzajemnego zrozumienia, wzajemnego szacunku, wzajemnej pomocy i szerokiej współpracy gospodarczej między obu naszymi krajami.

To, co wtedy, cztery lata temu, było w Niemieckiej Republice Demokratycznej nowe i pełne nadziei — stało się spełnieniem, potężnie się rozrosło i jeszcze bardziej rewolucyjnie rośnie.

⁂

Wiosną 1953 roku jechaliśmy szybko przez mocny i trwały most na Odrze.

Nie ma nic bardziej pouczającego i odkrywczego nad konfrontację w czasie. Cztery lata temu, chcąc uchwycić proces przebudowy człowieka w NRD, rozmawialiśmy przede wszystkim z młodzieżą. W 1953 roku mogłem zmierzyć zasięg przemian dokonujących się w świadomości ludzkiej również w rozmowach z ludźmi już dojrzałymi i nawet z przedstawicielami starszego pokolenia, pochodzącymi z najróżnorodniejszych środowisk.

Szeroko i coraz głębsza praca masowo-polityczna, prowadzona przez Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności (SED); potężny ruch wydawniczy ; poważny i wszechstronny wysiłek uczonych, pisarzy i artystów NRD, czego dowód naoczny mieliśmy na III Niemieckiej Wystawie Plastyki w Dreznie — wszystko to zmierza do dalszej, socjalistycznej przebudowy świadomości człowieka.

Cztery lata temu dumą naszych towarzyszy niemieckich były odbudowane fabryki i huty. W 1953 roku niełatwo już było ustalić, które spośród licznych, nowych fabryk i które spośród licznych a pięknych świetlic i przyfabrycznych domów kultury mamy zwiedzić. W czasie naszego pobytu w NRD, 8 maja, w dniu święta narodowego, w 8 rocznicę wyzwolenia narodu niemieckiego przez ZSRR spod władzy hitleryzmu — otrzymał nazwę „Stalinstadt" młody olbrzym NRD „Wschodni Kombinat Hutniczy" („Eisenütten Kombinat Ost" położony pod Fürstenberg, niedaleko granicy pokoju na Odrze i Nysie; jest to przez NRD wybudowana całkowicie nowa huta i nowe miasto, przeznaczone dla pracowników huty i ich rodzin).

⁂

Cztery lata temu odwiedziliśmy chłopów, nadzielonych ziemią z reformy rolnej. Byli wśród nich również przesiedleńcy z Polski i Czechosłowacji. W 1953 roku zwiedziliśmy świetnie zagospodarowaną spółdzielnię produkcyjną w Jahna. Jest takich spółdzielni w NRD już ponad cztery tysiące. Rozmawialiśmy z trzema członkami kierownictwa spółdzielni. Na pytanie, jak się w spółdzielni czują przesiedleńcy, odpowiedziano nam ze śmiechem, że dwaj spośród trzech naszych rozmówców, członków kierownictwa spółdzielni — to właśnie dawni przesiedleńcy z Polski. Nie jest to, oczywiście oznaką żadnego uprzywilejowania. Po prostu, nikt w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie widzi w dawnych przesiedleńcach „elementu napływowego", „obcego". Dawni przesiedleńcy nie są w NRD traktowani choćby w najmniejszym stopniu inaczej, aniżeli „ludność rdzenna". Toteż nie ma dziś w NRD — ani na wsi ani w mieście — nawet śladu „problemu przesiedleńców". W odróżnieniu od Niemiec zachodnich, gdzie pp. Adenauer, Kaiser, Lukaschek i S-ka, przy czułym poparciu ze strony Waszyngtonu i Watykanu, robią wszystko, by przesiedleńców trzymać w odosobnieniu, w swoistych gettach, na dnie upokorzenia i nędzy, łudząc ich możliwością „powrotu"...

Ale w tych krótkich konfrontacjach, nie wyczerpujących bynajmniej wszystkich osiągnięć i dokonań NRD w latach 1949-53, zabrakłoby bardzo istotnego ogniwa, gdybyśmy pominęli Berlin. Cztery lata temu w demokratycznym Berlinie widzieliśmy wprawdzie dość szeroko już przeprowadzane odgruzowanie. W 1953 roku oczy nam się rozwarły ze zdumienia i zachwytu, gdy w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej ujrzeliśmy zbudowaną w ciągu niespełna roku, a ciągnącą się już na przestrzeni prawie dwóch kilometrów; przepięknie odcinającą się od szpetnego przez burżuazję i kramikarzy budowanego Berlina; otwartą słońcu i przestrzeni; przyjazną człowiekowi; słowem, socjalistyczną Aleję Stalina (Stalinallee), która pod niejednym względem przypomina n a s z ą MDM. Zachowując jednak — czyż trzeba podkreślać? — swoją odrębność stylu narodowego, który nawiązuje do najszlachetniejszych tradycji niemieckiej architektury i sztuki.

Zbudowanie Alei Stalina to nie tylko imponujące osiągnięcie pokojowego budownictwa NRD. Wspaniała ta dzielnica pomyślana jest jako część wielkiej magistrali Wschód — Zachód, która tworzyć będzie główną oś miasta. Zmieniając oblicze Berlina, budowa Alei Stalina hartowała i hartuje — w ogniu zbiorowego zapału i patriotycznej ofiarności — świadomość polityczną najszerszych mas, poczucie jedności narodowej i wolę pokoju oraz zjednoczenia Niemiec. Już dziś w Berlinie, dziwacznie rozdartym przez rzeczników i agentów starego imperializmu niemieckiego oraz ich obcych protektorów, Aleja Stalina wywiera magnetyczny, jednoczący wpływ — jak to spróbuję pokazać w następnej korespondencji.

⁂

W pięknym parku Treptów (jedna z dzielnic demokratycznego Berlina) zagarnęła nas zielona cisza. Jak bezcenna inkrustacja błyskał to jasny to ciemny fiolet bzu. Jakaś młoda matka, odłożywszy robótkę, nachyliła się nad wózkiem dziecka — gestem i ruchem wspólnym wszystkim matkom świata. Chrzęszcząc żwirem szło dwoje młodych, przytulonych do siebie. Spletli ramiona w geście wspólnym wszystkich zakochanych świata.

Pośrodku parku w Treptow, w Berlinie, za dwoma w czerwonym kamieniu wykutym i pochylonymi sztandarami biegnie główna aleja, u której końca wznosi się potężny pomnik żołnierza radzieckiego na wysokim mauzoleum. Żołnierz przyciska do piersi dziecko, któremu uratował życie; w drugiej ręce trzyma miecz, którym rozpłatał swastykę.

Z obu stron, wzdłuż tej głównej alei parku, ustawione są płaskorzeźby, przedstawiające różne epizody wielkiej wojny, którą Kraj Rad toczył nie tylko w swojej obronie, ale w obronie wolności wszystkich narodów świata, w imię ocalenia ludzkości od faszyzmu. Naprzeciw żołnierza umieszczona jest rzeźba skamieniałej w rozpaczy matki radzieckiej, której syn padł w śmiertelnym starciu z hitleryzmem.

Padł m. in. po to, by matki w parku w Treptow, w Berlinie, mogły wśród zielonej ciszy, bez trwogi i z sercem pełnym najpiękniejszych nadziei pochylać się nad uśpionym dzieckiem. I czekać cichutko, cierpliwie aż z wózka wyfrunie rozbudzony, ciepły, szczęśliwy śmiech.

Bolesław Wójcicki

Przezroczyste bandaże z materii plastycznej wkrótce w wolnej sprzedaży

Donoszą ze Sztokholmu, że fabryka Nobelkrut z Bofors (Szwecja) po sześciu miesiącach doświadczeń prowadzonych w dwóch wielkich szpitalach szwedzkich, wynalazła nowe bandaże z materii plastycznej, które nazwano „Bonoplast".

Nowość ta została przedstawiona na kongresie chirurgów w Gothembourg w przeszłym tygodniu. Opatrunek ten istnieje w stanie płynnym i przy pomocy pędzelka można rozsmarować go po ranie oraz w stanie sproszkowanym w którym to wypadku można posypać skaleczone miejsce na ciele.

Bandaż jest przezroczysty pozwala więc, bez zdejmowania go, śledzić przebieg gojenia się ran.

Ujemną stroną tego opatrunku jest to, iż materia plastyczna — jak wiadomo — nie przepuszcza powietrza i wilgoci.

Mimo to przypuszcza się, że przezroczysty bandaż z materii plastycznej odegra dużą rolę w chirurgii i prawdopodobnie wkrótce będzie już w sprzedaży w aptekach.

Niebezpieczne ćwiczenia ratownicze strażaków

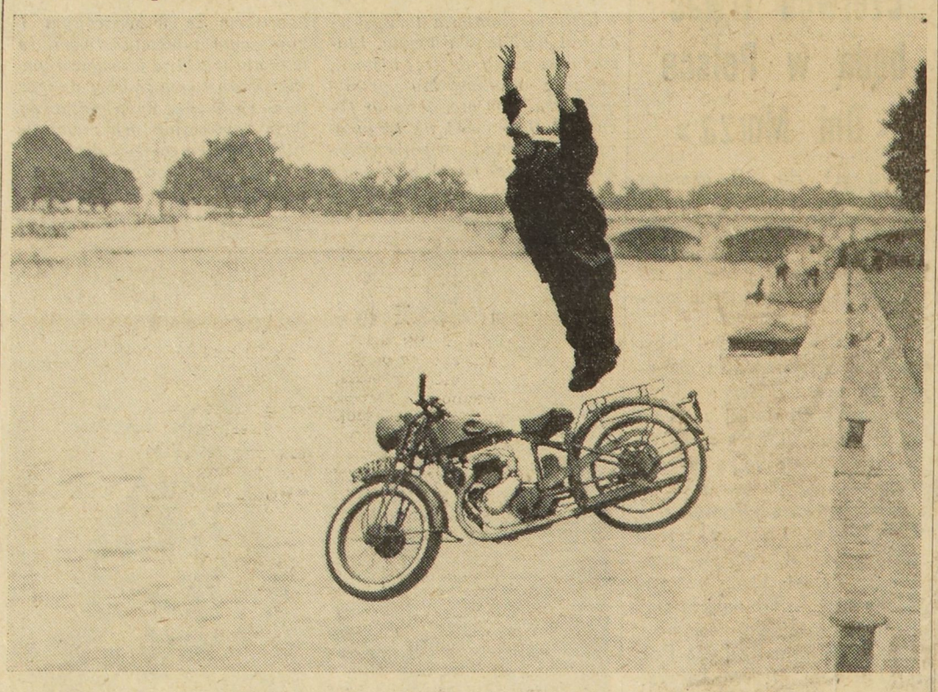

W ub. niedzielę, licznie zebrani nad brzegiem Sekwany, Paryżanie, podziwiali niebezpieczne ćwiczenia ratownicze strażaków. Oto jeden z nich rzuca się wraz z motocyklem do Sekwany. Na ratunek pośpieszają mu koledzy, wydobywając „ochotnika" oraz jego motor, który wbił się w dno rzeki na głębokość 50 cm., z nurtów Sekwany. (Fot. Images de Paris)

III-Salon Zegarkow

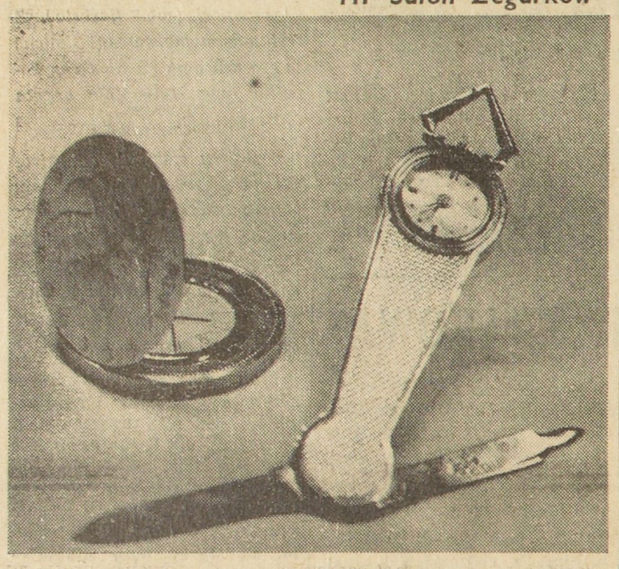

Na III-cim Salonie Zegarków, otwartym przy Place de l'Opera, pięćdziesiąt eksponentów przedstawia zwiedzającym ostatnie cuda techniki i artyzmu. Na zdjęciu po lewej: zegarek umieszczony w monecie 20-dolarowej, wykonany z taką precyzją, że gdy moneta jest zamknięta, nikt by nie pomyślał, że znajduje się tam zegarek. Po prawej zegarek — scyzoryk, w którym znajduje się również pilniczek do paznokci. (Fot. ADP)

W poszukiwaniu ropy naftowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej

W Niemieckiej Republice Demokratycznej prowadzi się intensywne poszukiwania złóż ropy naftowej. W poszukiwaniach tych stosuje się kilka metod.

Za pomocą nabojów wybuchowych wznieca się małe „trzęsienia ziemi". Poszczególne rodzaje gruntu mają różną sprężystość. Wskutek tego fale sejsmiczne przebiegają je z różnymi prędkościami. Prędkości te zmieniają się skokowo przy przechodzeniu z jednego rodzaju gruntu do innego. Przyrządy podobne do sejsmografów rejestrują w postaci krzywych czas przebiegu owych fal. Specjaliści odczytują z układu tych linii granice, przebieg, grubość itd. warstw gruntowych. W ten sposób tą metodą, zwaną refrakcyjną, można niejako wykonać „zdjęcie" przekroju przez badany odcinek ziemi.

Metoda odbiciowa przypomina działanie sondy echowej, znanej powszechnie w żegludze morskiej, stosowanej ostatnio również do wykrywania ławic ryb w połowach. Nadajnik okrętowy wysyła wiązkę fal ultradźwiękowych skierowaną ku dnu, które je odbija. Mierzy się czas przebiegu, a z jego połowy oblicza odległość, czyli głębokość. W podobny sposób poszukuje się ropy (patrz rysunek). Naboje wybuchowe powodują powstawanie pionowych fal skierowanych w głąb ziemi. Granice warstw gruntowych odbijają te fale z powrotem. Odpowiednie odbiorniki stwierdzają z wielką dokładnością czas ich rozchodzenia się. Na podstawie żmudnych pomiarów i obliczeń można wykryć złoża ropy.

Metoda elektromagnetycznego poszukiwania rud, używana już w ubiegłym stuleciu przez Szwedów, została ostatnio udoskonalona przez geofizyków z NRD, dra Schmidta i dra Krahmanna, i zastosowana do poszukiwania ropy.

W poszukiwaniach ropy naftowej stosuje się jeszcze w NRD metody grawitacyjne, wyzyskujące różnice gęstości różnych złóż za pomocą np. tzw. wagi Eotvosa.

Geofizycy niemieccy stosują również metody oporowe. Przesyła się prąd elektryczny przez grunt i bada się rozdział prądu w jego warstwach. Wyciąga się stąd wnioski o oporze elektrycznym poszczególnych złóż. Na podstawie tego można niekiedy wykryć występowanie ropy naftowej.

Władysław Szremowicz

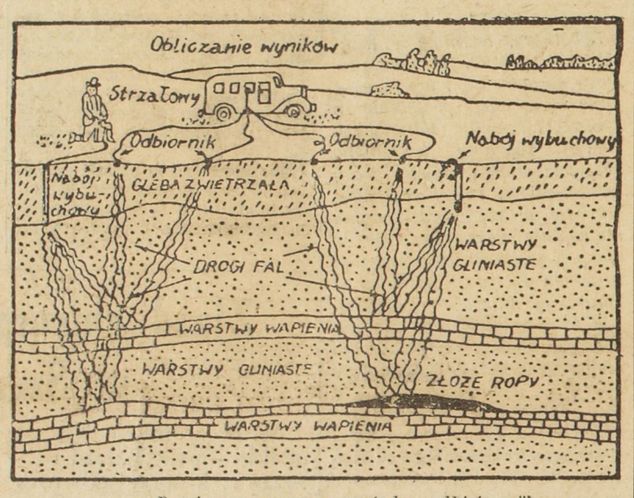

Pomiary za pomocą metody „odbiciowej"

« La Bergere et le Ramoneur »

(« Pastuszka i Kominiarz »)

Ostatni film P. Grimaud, wyświetlany obecnie w wielkich kinach paryskich nie ma wiele wspólnego z baśniami dla małych dzieci o wielkodusznych monarchach, poślubiających biedne pastuszki. Król Trachikardii (nazwa krainy) jest zły i okrutny. A pastuszka gardzi jego miłością i koroną królewską, gdyż kocha swojego kominiarczyka. Młodzi uciekają przed gniewem monarchy. Po drodze zwinny kominiarczyk ratuje małego ptaszka od śmierci i zyskuje sobie tym dozgonną wdzięczność ptaka-ojca. Ptak jest mądry, zna kraj i jego zakamarki. Toteż wynajduje swoim przyjaciołom coraz to inny schowek. I tak prowadzi ich w końcu do miasta podziemnego, gdzie mieszka nędzny lud, który nigdy nie widział słońca, ani światła i który nie wie jak wygląda ptak, drzewo czy kwiat. Symbolem tego ludu jest ślepy grajek — harmonista, który mimo nędzy i wiecznej nocy jest pełen optymizmu i wiary w lepsze jutro.

Ale król jest potężny i jak każdy monarcha nienawidzony przez swoich poddanych, panuje nad krajem przy pomocy terroru, płaszczących się przed nim lokajów, policji i wojska. A ponieważ jest to wiek cywilizacji i wynalazków, do dyspozycji jego stoją najbardziej nowoczesne maszyny śmiercionośne. W poszukiwaniu uciekinierów biorą udział zmotoryzowane łodzie, auta pancerne, spadochrony i kolosalny automat, symbol wojny i zniszczenia.

Młoda para, jej skrzydlaty przyjaciel i ślepy grajek zostają wykryci przez potężne reflektory automatu i osadzeni w więzieniu, wypełnionym dzikimi lwami. Aby ratować kominiarczyka od grożącej mu śmierci, pastuszka godzi się zostać żoną króla. Podczas gdy w pałacu odbywają się przygotowania weselne, grajek dźwiękami swojej piosenki ujarzmia lwy, a ptak przygotowuje bunt zwierząt przeciwko królowi.

Rewolucja poczęta w podziemiach wychodzi na światło dzienne. Mądry ptak przenika tajemnice automatu i kieruje go na pałac królewski. Walą się mury pięknego zamku, ginie znienawidzony król, pastuszka zostaje żoną kominiarczyka, a gnębiony dotąd w podziemiu lud, który nigdy nie widział słońca, ptaków, ni drzew, żyć będzie w świetle i radości.

„Pastuszka i Kominiarz" jest bezsprzecznie filmem oryginalnym. Wysoki poziom artystyczny, nacisk jaki autorzy kładą na sens każdego prawie dialogu i szlachetność myśli głównej, wszystko to w sumie stanowi kontrast z bezdusznymi filmami rysunkowymi Walt Disney'a. Grimaud, obok znaczenia mówionego słowa, wprowadza połączenia elementu bajki z ponurymi pierwiastkami symbolicznymi wyobrażającymi n.p. niszczycielskie siły cywilizacji i zło, które wynika z takiego, a nie innego porządku społecznego. Dlatego też wydaje się nam, że film ten jest raczej doskonałym filmem dla dorosłych, aniżeli dla dzieci, dla których prawdopodobnie był w pierwszym rzędzie przeznaczony. Po cóż bowiem obarczać wrażliwą duszę i wyobraźnię dziecka pokazując mu zjawiska, na które nie może ono mieć żadnego wpływu. To co stanowi ostrzeżenie dla dorosłego człowieka jak niszczycielski automat, symbol nowoczesnej wojny, staje się dla dziecka niepotrzebnym jedynie koszmarem nie mówiąc już o tym, że aluzje ukryte w dialogach nie są zrozumiałe dla młodocianego widza. Środek więc mija się z celem, co nie ma n.p. miejsca w rysunkowych filmach czeskich, sowieckich czy nawet francuskich tegoż samego realizatora, w których symbole dobra i zła mają niewątpliwie znaczenie pedagogiczne.

Wysunięte przez nas zastrzeżenia powinny być jednak zachętą dla naszych dorosłych czytelników do zobaczenia tego filmu, który tak przez swoje wartości artystyczne, jak i moralne, stanowi datę przełomową w historii francuskiego filmu rysunkowego.

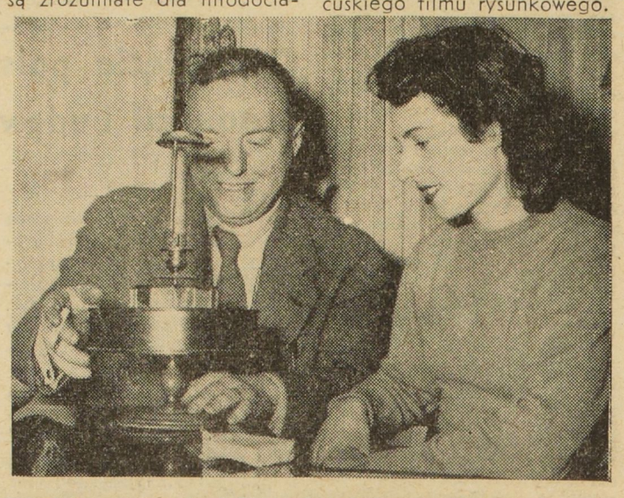

Na zdjęciu reżyser Paul Grimaud w towarzystwie swojej żony ogląda miniaturowy „praxinoscope" t.j. aparat, wewnątrz którego znajduje się kilka namalowanych scen, a wprawiony w ruch daje złudzenie przebiegających na filmie scen. (Fot. Eclair Mondial)

« Kurtuazyjny » gest

Amerykańskie stacje telewizyjne odznaczają się m. in. tym, że w sposób niezmiernie wdzięczny wplatają w nadawane audycje różnego rodzaju reklamy. Umiejętność ta — pomijając, że przynosi właścicielom stacji telewizyjnych okrągłe sumy, od reklamujących się firm amerykańskich — ma na celu „ożywienie i urozmaicenie" audycji telewizyjnych.

Jak się okazuje, uroczystości koronacyjne, transmitowane przez amerykańskie stacje telewizyjne, zostały również „urozmaicone". Jak donosi angielskie pismo „People", transmisja z katedry londyńskiej, gdzie odbywała się koronacja, dostarczyła stacjom telewizyjnym w USA doskonałej okazji do reklamy mydła, oliwy jadalnej i innych użytecznych skądinąd produktów.

I nie tylko do reklamy. „People" oburza się, że jedna z amerykańskich stacji zabawiała amerykańskich odbiorców telewizyjnej transmisji z uroczystości koronacyjnych podawaniem aktualnych zagadek i podaje konkretny przykład:

„Czy w królestwie małp istnieją królowe i czy odbywają się tam koronacje?" W czasie kiedy speaker wygłaszał ową zagadkę, na ekranie telewizyjnym figurował dorodny szympans. Prawdopodobnie celem lepszego jej zilustrowania.

Niestety prawidłowej odpowiedzi na powyższą zagadkę nie znamy. Mimo to jednak odgadujemy intuicyjnie, że stanowi ona nowy, pełen swoistej kurtuazji gest pod adresem angielskich sojuszników.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OSTATNIE WYDARZENIA SPORTOWE

BOKS

PETER KEENAN ZDOBYŁ TYTUŁ MISTRZA EUROPY W WADZE KOGUCIEJ KOSZTEM MAURICE SANDEYRON

W ub. czwartek w obecności ponad 25.000 widzów odbyło się w Glasgow (Szkocja) spotkanie pięściarskie pomiędzy Szkotem P. Keenan a Francuzem M. Sandeyron o tytuł mistrza Europy w wadze koguciej. Po bardzo zaciętej walce z obu stron, zwyciężył Szkot P. Keenan na punkty, zdobywając tym samym tytuł mistrza Europy, który dotychczas był w posiadaniu pokonanego pięściarza francuskiego M. Sandeyron.

× × ×

JIMMY CARTER OBRONIŁ TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W WADZE LEKKIEJ PRZED ARAUJO

W ub. niedzielę w Nowym Jorku w Madison Square Garden w obecności ponad 7.000 widzów, odbyła się walka pięściarska pomiędzy Jimmy Carter a George Araujo o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej. Po bardzo emocjonującej i ostrej wymianie ciosów z obu stron, wygrał Jimmy Carter przez wstrzymanie w trzynastej rundzie przez sędziego spotkania, które kończyło się prawdziwą masakrą Araujo. Dzięki swemu zwycięstwu Jimmy Carter tym samym obronił swój tytuł mistrza świata.

× × ×

25 SIERPNIA W NOWYM JORKU TURPIN SPOTKA SIĘ Z ZWYCIĘZCĄ SPOTKANIA CARL OLSON — P. YOUNG O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W WADZE ŚREDNIEJ

Dzięki swemu zwycięstwu z ubiegłego tygodnia nad Francuzem Humez'em, Turpin spotka się w dniu 25 sierpnia w Nowym Jorku z zwycięzcą spotkania Carl Olson — Paddy Young o tytuł mistrza świata w wadze średniej. Zaznaczmy, że spotkanie Carl Olson — Paddy Young odbyło się wczoraj w Nowym Jorku.

× × ×

W MADRYCIE FRANCUZ SKENA POBIŁ MISTRZA HISZPANII YOUNG MARTIN I ZDOBYŁ TYTUŁ MISTRZA EUROPY W WADZE MUSZEJ

W ub. niedzielę w Madrycie w obecności ponad 20.000 widzów odbyło się emocjonujące spotkanie pięściarskie pomiędzy Francuzem Louis Skena a mistrzem Hiszpanii Young Martin. Walka ta, która toczyła się o tytuł mistrza Europy w wadze muszej, zakończyła się zasłużonym zwycięstwem Francuza przez wstrzymanie w trzynastej rundzie przez sędziego spotkania. Jeszcze w trzynastej rundzie Hiszpan miał wyraźną przewagę nad swym przeciwnikiem. Wytrzymałość jednak jego zawiodła i począwszy już od jedenastej rundy osłabł do tego stopnia, że Louis Skena posłał go na deski. Zliczony do siedmiu Hiszpan podniósł się, lecz Francuz zadał mu jeszcze kilka silnych ciosów, które pozostawiły Hiszpana nieprzytomnego. W tym momencie sędzia spotkania zatrzymał walkę.

Po tym zasłużonym zwycięstwie Louis Skena miałby najprawdopodobniej stoczyć walkę z Yoshio Shirai o tytuł mistrza świata w wadze muszej.

× × ×

PIŁKA NOŻNA

NIEMCY — FRANCJA (Amatorzy) 1:0

Odbyty na stadionie w Wuppertal (Niemcy) w obecności ponad 18.000 widzów, mecz pomiędzy amatorską jedenastką Niemiec a Francji, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Niemiec (1:0). Zwycięską bramkę spotkania wbił Zeitler w 63 minucie gry.

× × ×

MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE

Czechosłowacja — Rumunia 2:0
Niemiecka Republika Demokratyczna — Bułgaria 0:0
Niemcy B — Hiszpania B 2:1

× × ×

20 DRUŻYN BĘDZIE GRAĆ W PRZYSZŁYM SEZONIE W DRUGIEJ LIDZE ZAWODOWCÓW FRANCJI

W przyszłym sezonie w walkach 2 ligi zawodowców Francji wezmą udział 20 drużyn. Dotąd brało udział 18 drużyn zarówno w pierwszej i w drugiej lidze. Francuska Federacja Piłki Nożnej przyjęła kandydatury dwóch drużyn amatorskich Aix oraz Sedan. Natomiast kandydatura amatorskiej drużyny Charleville została odrzucona. Z końcem przyszłego sezonu drużyny zajmujące trzy ostatnie miejsca nie będą miały prawa grania w drugiej lidze. Przyjmie się wtenczas kandydaturę innej amatorskiej drużyny, tak by liczba drużyn grających w II lidze była równa 18.

× × ×

KOLARSTWO

LUCIEN TEISSEIRE ZWYCIĘŻYŁ W „CRITERIUM DU DAUPHINE" SITEK ZAJĄŁ 16-te MIEJSCE

Siedmioetapowy wyścig „Circuit du Dauphine" zakończył się zwycięstwem Lucien Teisseire. Drugie miejsce zajął Gaul, a trzecie Robic. Kolarz pochodzenia polskiego, Sitek zajął 16-te miejsce o 22' od zwycięzcy. W dwóch przedostatnich etapach Sitek zajął 18 i 27 miejsce. Celebrowski zajął w szóstym etapie zaszczytne jedenaste miejsce.

× × ×

COSTE ZWYCIĘŻYŁ W WYŚCIGU „PARYŻ — LIMOGES" CIELICZKA I BOBER ZAJĘLI 6-te MIEJSCE

Trudny wyścig na trasie Paryż — Limoges zakończył się zwycięstwem Charles Coste, który przebył 369 km. w czasie 10 godz. 49'40". Po nim przyjechali Redolfi, De Valk, Darrigade, Quentin. Szóste miejsce wraz z grupą około czterdziestu kolarzy zajęli Cieliczka oraz Bober.

× × ×

PLATEL PIERWSZY W WYŚCIGU „TOUR DU NORD" KLABIŃSKI UPLASOWAŁ SIĘ NA 8-mym MIEJSCU

Czteroetapowy wyścig „Tour du Nord" zakończył się zwycięstwem kolarza z północnej Francji 19-letniego Platel. Drugie miejsce o 6' od zwycięzcy zajął Wuylsteck, trzecie Soorgeloe, czwarte Oreel, piąte Rondele. Osme miejsce o 8' od zwycięzcy zajął kolarz pochodzenia polskiego Klabiński. Wyszyński oraz Marcelak zajęli 27 i 28 miejsce.

× × ×

WYSZYŃSKI DRUGI W WYŚCIGU „GRAND PRIX DE LILLE"

Rozegrany na trasie długości 140 km. wyścig „Grand Prix de Lille" zakończył się zwycięstwem Elie Marsy, który przebył trasę w czasie 3 godz. 20'. Drugie miejsce zajął kolarz pochodzenia polskiego młody Wyszyński.

× × ×

GNOIŃSKI PIERWSZY W „GRAND PRIX CYCLISTE D'AULNOYE"

Rozegrany w ub. poniedziałek „Grand Prix Cycliste d'Aulnoye" zakończył się zasłużonym zwycięstwem kolarza pochodzenia polskiego Gnoińskiego, który przebył sam do mety. Piąte miejsce zajął znany Wychodźstwu polskiemu, Pawlisiak.

× × ×

MARSZ

ROGER ZWYCIĘŻYŁ W WYŚCIGU „STRASBURG — PARYŻ"

Odbyta na trasie Strasburg — Paryż długości 512 km. kompetycja marszowa zakończyła się zwycięstwem G. Roger w czasie 66 godz. 50'24". Zwycięzca przebył tę długą trasę szybkością 7,700 km. na godz.

× × ×

Rozegrana impreza marszowa na trasie Strasburg — Paryż długości ponad 500 km. zakończyła się zwycięstwem Gilbert Roger. Na zdjęciu widzimy zwycięzcę wraz ze swą małżonką na ulicach Paryża przebiegającego ostatnie kilometry tego trudnego wyścigu. (Fot. Universal)

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

ROLT-HAMILTON ZWYCIĘŻYLI W „24 HEURES DU MANS"

W ub. sobotę odbyły się w obecności ponad 200.000 widzów wyścigi samochodowe, w których udział brali najlepsi zawodnicy. Wyścig ten „24 heures du Mans" zakończył się zwycięstwem Rolt-Hamilton, którzy przebyli w dwudziestu czterech godzinach długość 4.088,060 km., tak że ich średnia szybkość na godzinę wynosiła 170,336 km.

× × ×

GIMNASTYKA

RAYMOND DOT ORAZ ALEXANDRA LEMOINE MISTRZAMI FRANCJI W GIMNASTYCE NA ROK 1953

W ub. niedzielę w Metz (Moselle) odbyły się mistrzostwa gimnastyczne Francji. Mistrzostwa te zakończyły się w kategorii mężczyzn, zwycięstwem Raymond Dot, który tym samym zdobył tytuł mistrza Francji na rok 1953. Drugie miejsce oraz tytuł wicemistrza Francji zajął Michel Mathiot. W kategorii kobiet tytuł mistrzyni Francji zdobyła Alexandra Lemoine; tytuł wicemistrzyni Christiane Ricnardot.

× × ×

LEKKOATLETYKA

DOBRE WYNIKI UZYSKALI ZAWODNICY POLSCY W TOURCOING (Nord)

W ub. niedzielę zawodnicy polscy w spotkaniu lekkoatletycznym w Tourcoing, uzyskali dobre wyniki. I tak Pozuczek w trójskoku zajął trzecie miejsce, jak również Basiński w rzucie kulą, oraz oszczepem. Melerowicz zajął drugie miejsce w rzucie dyskiem (39,88 m.), trzecie w rzucie młotem a czwarte w rzucie kulą.

Bloński zajął drugie miejsce w rzucie młotem (45,13 m.), czwarte w rzucie dyskiem. Wolski zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem (49,78 m.).

W kategorii juniorów Kasperski zdobył tytuł mistrza Flandrii w rzucie młotem osiągając wynik 40,33 m.

× × ×

CZECH SKOBLA POBIŁ REKORD EUROPY W RZUCIE KULĄ Z WYNIKIEM 17,31 m.

W czasie międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego Czechosłowacja — Bułgaria, Skobla pobił własny rekord Europy w rzucie kulą osiągając wynik 17,31 m. Poprawił on swój własny rekord o 19 cm. Przybliżył się on tym samym do rekordu światowego należącego do Amerykanina O'Brien z wynikiem 18,04 m.

× × ×

CIACHOWNA BIJE REKORD POLSKI W RZUCIE OSZCZEPEM

45,06 m. — tyle wynosi rekord Polski w rzucie oszczepem kobiet od chwili, gdy dokładnie zmierzono rzuty Ciachówny na zorganizowanej ad hoc próbie czołowych polskich oszczepniczek, pomyślanej jako uświetnienie programu mistrzostw juniorów stolicy.

Ciachówna i jej trener Szelest już przed rzutami myśleli o rekordzie. Ciachówna, do której należał dotychczasowy rekord — 44,31 m. promieniała ze szczęścia po „złożeniu" kilku egzaminów na AWF, trener wierzył w rezultaty pracy... Marysia rzucała przecież przed egzaminami 43,95 m. a w czasie egzaminów nie zwolniła wcale tempa treningu, co — powiedzmy szczerze — nie każdemu z zawodników przypada do gustu. W okresie tej gorączkowej pracy nad przygotowaniami do egzaminów na porządku dziennym jednak były rzuty ponad 40... i gdy przyszło zadowolenie z dobrze zdanego egzaminu, trener Szelest szybko wyszukał okazję do startu dla swej pupilki.

IDEALNIE PO LINII

Długo i skwapliwie trener Szelest mogący być wzorem dla wielu trenerów, obmyślał kierunek rzutu. Przesuwał chorągiewki, aby rozbieg pasował wszystkim zawodnikom i wreszcie rozpoczęła się piękna konkurencja...

Już pierwszy próbny rzut Ciachówny i oszczep ląduje w granicach 45 m. co widać wyraźnie ze stojącej na tym punkcie chorągiewki (nawiasem można zaznaczyć, że i do celu mogliby nasi oszczepnicy rzucać). Większość rzutów szła idealnie po linii, wyznaczonej chorągiewkami.

Następują rzuty, w konkursie, Ciachówna wszystkie swe rzuty miała w granicach 45 m. demonstrując bardzo skoordynowaną pracę na rozbiegu, ale — powiedzmy otwarcie — jeszcze zbyt wolną. Wydaje się też nam, że Ciachówna po nieznacznej poprawie szybkości powinna wkrótce już rzucić 48 m. co najmniej!

× × ×

SWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW Z.S.R.R. I C.S.R.

Podczas trójmeczu lekkoatletycznego Moskwa — Leningrad — Kijów zawodnicy radzieccy pobili dwa rekordy ZSRR.

Anufriew w biegu na 5000 m. uzyskał doskonały czas 13:58,08, poprawiając rekord ZSRR, należący do Kazancewa o 10 sek. Wynik Anufriewa jest drugim czasem na świecie na tym dystansie, jedynie o 0,6 sek. gorszym od rekordu świata Haegga (Szwecja).

W rzucie oszczepem Kuźniecow uzyskał odległość 76,20, bijąc rekord Cybulenki o 2,83 m. Jest to najlepszy wynik na świecie w okresie powojennym.

Z innych wyników uzyskanych w trójmeczu wymienić należy: 80 m. ppł. — Gołubiczna 11,3,

Ciachówna (w karykaturze Ałaszewskiego) — rekordzistka Polski w rzucie oszczepem, 45,06 m.

skok wzwyż — Czudina, 160, rzut dyskiem — Romaszkowa 52,15 i 400 m. kobiet — Sołopowa 56,8.

——oOo——

Na zawodach w Jabłońcu z udziałem czołowych lekkoatletów UDA (Centralny Dom Wojska) pobito dwa rekordy CSR. Mistrzyni olimpijska w oszczepie, Dana Zatopkowa pobiła swój własny rekord CSR ustanowiony w Helsinkach, uzyskując 50,57. Modrachowa poprawiła własny rekord CSR w skoku wzwyż, ustanowiony przed dwoma tygodniami, skacząc 164.

Inne lepsze wyniki: Zatopek — 5.000 m. 14:26,8; Fikejz — w dal 720; Kovar — wzwyż 193, Skobla — kula 16.30.

Directeur de publication
DYRDA François
Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e